

RYSZARD SKARZYŃSKI

*Siedem ćwiczeń z rozumienia  
polityki i stosunków międzynarodowych<sup>1</sup>*

---

Seven exercises in understanding politics and international relations

ABSTRAKT

Polityka i stosunki międzynarodowe wyłoniły się w procesie ewolucji życia i tylko w tym kontekście mogą być rozpatrywane naukowo jako zjawiska społeczne. Ewolucja doprowadziła do rozwinięcia zdolności organizmów do współdziałania, czego efektem było dostosowanie łączne (*inclusive fitness*). Selekcja wymuszała wyłanianie coraz bardziej złożonych, efektywnych w zakresie kontrolowania zasobów i przetwarzania ich na energię zgrupowań jednostek. W warunkach szybkiego wzrostu populacji i niedostatku zasobów nieuchronna okazała się masowa rywalizacja o środki konieczne do przetrwania i reprodukcji, co pociągało za sobą nasilanie się rywalizacji. Dlatego stopniowo kształtowały się zjednoczenia ludzi zdolne do posługiwania się coraz większymi środkami, w końcu zaś wszystkimi dostępnymi środkami i to one zaczęły panować w wielkiej przestrzeni. Powołanie terytorialnych

---

<sup>1</sup> Główne tezy moich planowanych książek: *Mobilizacja polityczna. Współpraca i rywalizacja homo sapiens w wielkiej przestrzeni i Sztuka polityki. W poszukiwaniu tajemnic ucznia czarnoksiężnika*. Stanowią one rozwinięcie i próbę popularyzacji teorii zawartej w opublikowanym przeze mnie kilka lat temu tomie *Anarchia i policentryzm. Elementy teorii stosunków międzynarodowych* (Białystok 2006). Ćwiczenie tekstowe to czynność czytania wykonywana i powtarzana celem opanowania konkretnego zakresu wiedzy, pozwalającego zrozumieć obszar rzeczywistości wywołujący zaciekawienie. Ćwiczenie z zakresu teorii ma służyć zrozumieniu jej tezy, aby znaleźć obecne w nich słabości i podważyć którąkolwiek, a w konsekwencji całą teorię. Będzie to prowadzić do modyfikacji teorii lub jej unieważnienia. Jeśli to nie nastąpi, teoria nadaje się do wyjaśniania rzeczywistości. Rozumienie nie jest aktem jednorazowym z racji mechanizmów funkcjonowania ludzkiego umysłu, ale procesem wymagającym wysiłku rozłożonego w czasie, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z przejściem do nowego paradygmatu wytyczającego postrzeganie i odczuwanie świata.

organizacji politycznych doprowadziło z kolei do rozwijania relacji pomiędzy nimi, które w czasach upowszechnienia świadomości narodowej nazwano stosunkami międzynarodowymi.

Słowa kluczowe: ewolucja, ewolucja społeczna, dostosowanie łączne, mobilizacja polityczna, polityka, stosunki międzynarodowe, sztuka polityki.

## 1. EWOLUCJA I SPOŁECZEŃSTWO

Wyjaśnienie funkcjonowania naszych społeczeństw w kategoriach zdolnych oprzeć się wymogom elementarnej krytyki naukowej będzie możliwe tylko wówczas, kiedy poznamy mechanizmy ludzkiej współpracy i rywalizacji w kontekście procesów zmian zachodzących w obrębie życia w czasie i w przestrzeni. Jednak nie przez pryzmat nauki Kościoła katolickiego czy liberalizmu lub marksizmu, nie w perspektywie religii czy ideologii, ale badając, czym jest życie i jak istnieje.

Pozwoli to umiejscowić teorię społeczną w sposób niepodlegający dyskusji i pokazać, że ona nie może być dalej efektem doktrynalnych spekulacji. Jej jedynym zadaniem jest analiza społeczeństwa jako formy istnienia życia zgrupowanego w zbiorze organizmów odznaczające się specyficznymi cechami, także w zakresie swojej natury. Wszystko, co wykracza poza ten problem, dotyczy już kwestii powinności i ludzkich oczekiwań, nie jest więc bezpośrednim przedmiotem zainteresowania nauki, ale stanowi obiekt dociekań innych dziedzin poznania, jak teologia czy filozofia.

Teoria społeczeństwa wyjaśnia funkcjonowanie organizmów zgrupowanych w skonfigurowane w zróżnicowany sposób ich skupiska i zjednoczenia, przy czym każdy z tych organizmów jest formą istnienia życia. Teoria polityki i teoria stosunków międzynarodowych są subteoriami społecznymi, a więc zajmują się specyficznymi sposobami funkcjonowania życia, które wyłoniło się w czasie ewolucji, kiedy życie stawało się zdolne do kolejnych czynności. Kiedy nie ograniczało się do konsumowania pokarmu i reprodukcji, ale zaczęło zajmować się wytwarzaniem narzędzi, gospodarowaniem zasobami, współpracą osobników, rolnictwem, hodowlą, aż wreszcie rozpoczęło aktywność polegającą na ustanawianiu własnych struktur społecznych w wielkiej przestrzeni i tu podejmowało działania mające na celu ich utrzymanie, a potem ekspansję.

Wszystko to nie było dziełem boga ani efektem kształtowania się ludzkiego planu. Było i nadal pozostaje skutkiem gotowości życia do rozwijania kolejnych właściwości i zdolności samoorganizacji. Powstałe tak obiekty stają się przedmiotem oceny doboru naturalnego. Oznacza to, że w rozmaitych niszach naturalnych, także wielkiej przestrzeni, są w stanie przetrwać i reprodukować się tylko te organizmy, które dostosowują się do warunków w nich panujących. Dzięki temu dysponują one coraz lepszym dostępem do zasobów, przetwarzają rosnące ilości energii, a ich populacja podnosi liczebność.

Człowiek jest organizmem, czyli wytworem procesu ewolucji życia. Podobnie takimi produktami są jego stosunki społeczne i struktury organizacyjne, w obrębie których egzystuje. One zresztą ostatecznie uczyniły go tym, kim jest obecnie,

zmuszając do wchodzenia w intensywne interakcje z innymi ludźmi i rozwijania się zarówno na polu emocjonalnym, jak i w dziedzinie wiedzy.

Wszelkie życie istnieje dzięki przekazowi w czasie informacji o jego cechach za pomocą kodu genetycznego. Kod ten jest zapisywany na DNA, jednak jego odczytanie w przypadku form życia zdolnych do wchodzenia we wzajemne, podtrzymywane w czasie kontakty, nie odbywa się jedynie na poziomie ekspresji przebiegającej w ramach komórki, czyli za pomocą mechanizmów fizykochemicznych realizowanych w warunkach środowiska naturalnego. W takim przypadku efekt ekspresji genu jest wynikiem jego odczytania także w środowisku społecznym. Tutaj ostatecznie przenoszący kod genetyczny osobnik staje się zdolny do wielu czynności, których by się nie podjął, gdyby funkcjonował bez złożonych kontaktów z innymi ludźmi. W tych kontaktach ujawniają się wyniki ekspresji jego kodu genetycznego. One w innych warunkach byłyby odmienne.

W kształtowaniu się społeczeństwa kluczową rolę odgrywają właściwości życia, czyli materii organicznej, a proces ten ma charakter ewolucyjny. Jednak społeczeństwo po części rozwija się samo, ponieważ jego cechy nie pozostają bez wpływu na wyniki ekspresji kodu genetycznego. Oznacza to, że ewolucja społeczna jest wprawdzie konsekwencją istnienia i reprodukcji treści transmitowanych za pomocą kodu genetycznego, jednak równocześnie napędza się dodatkowo w efekcie kooperacji i rywalizacji organizmów zgrupowanych w ramach tego, co społeczne. Społeczeństwo jest efektem zdolności materii organicznej do samoorganizacji w warunkach działania doboru naturalnego na tę materię, jak i wszelkie jej zgrupowania, tak w postaci komórek, organizmów, jak ich zjednoczeń.

Podstawą wszystkich nauk społecznych jest biologia, czyli nauka o życiu. Ona dostarcza nam wiedzy o tym, jak istnieje życie, jakimi własnościami się cechuje i jakim podlega przeobrażeniom. Ponieważ owo życie tworzy związki w postaci relacji, zależności i organizacji grupujących organizmy, przeto drugim filarem nauk społecznych jest socjologia, czyli nauka o pozabiologicznych podstawach funkcjonowania życia rozszerzonego społecznie. Wszystkie pozostałe nauki społeczne są naukami zależnymi od biologii i socjologii. Gromadzona przez nie wiedza albo jest pochodną wiedzy dostarczanej przez biologię i socjologię, czyli uwzględnia ich ustalenia albo stanowi pozbawioną ugruntowania spekulację.

Spekulacja nie jest hipotezą zweryfikowaną w efekcie przejścia procedur naukowych. Ona zawsze pozostaje wyłącznie rozważaniem uwarunkowanym uczuciami, emocjami i interesami, nawet jeśli przemawia do milionów osobników. Wtedy możemy mówić nie o jej zdolności wyjaśniania rzeczywistości, ale o popularności. Jeśli dobrze przemawia do ludzkich uczuć, tym bardziej zaś wywołuje pozytywne nadzieje, kreuje chętnie przyjmowane iluzje i zyskuje na znaczeniu.

Życie zdolne do budowania i rozwijania rozszerzeń społecznych<sup>2</sup>, jak każde inne, podlega reprodukcji odznaczającej się zmiennością i selekcji, a więc w jego obrębie

---

<sup>2</sup> Analiza tej problematyki prowadzona jest w bardzo różnym kontekście. R. Dawkins, *Fenotyp rozszerzony. Dalekosiężny gen*, Warszawa 2003; J.S. Turner, *The extended organism. The physiology of animal – built structures*, Cambridge Mass. 2000; J.F. Odling-Smee, K.N. Laland, M.W. Feldman,

zachodzi ewolucja. Dlatego rozszerzenia społeczne, jeśli tylko ma miejsce ich powielanie w czasie egzystencji wielu pokoleń, mogą stanowić ważne dostosowanie. Pomimo tego, że dziedziczenie na poziomie genetycznym ma charakter mendelowski, a transmisja w czasie cech na poziomie społecznym przebiega zupełnie inaczej. Zachodzi ona w zależności od mechanizmu przekazu genetycznego, aczkolwiek ostatecznie realizowana jest w sieciach stosunków społecznych. Tutaj ma miejsce transmisja między innymi form związków międzyosobniczych, wartości, tradycji, przesądów czy wyobrażeń w postaci doktryn religijnych i politycznych.

Z pewnością rozszerzenia społeczne stają się kluczowym dostosowaniem, jeśli życie zgrupowane w ich ramach nie jest w stanie bez nich istnieć. Tym bardziej zaś stają się nimi wówczas, gdy wpływają na podniesienie liczebności, a więc stanu populacji osobników danego gatunku. Wówczas takie rozszerzenia są reprodukowane z pokolenia na pokolenie i podlegają zmienności w czasie, a następnie na różnych ich wariantach zachodzi selekcja.

W przypadku człowieka jednymi z ważniejszych dostosowań ewolucyjnych są nie tylko uprawa roślin, hodowla, produkcja przedmiotów, świadczenie usług, kultura materialna i symboliczna, wiara religijna, ale także zdolność mobilizacji politycznej, polityka i grupowanie się w terytorialne organizacje polityczne. Wszystkie tego typu czynności, zawsze prowadzone nie w pojedynkę, ale w efekcie rywalizacji i kooperacji osobników, są społecznymi rozszerzeniami życia albo bezpośrednim skutkiem wyłonienia się ich w procesie ewolucji. W egzystencji gatunku ludzkiego zdobyły one sobie takie znaczenie, że ludzie nie żyją bez nich i poza nimi. Ich życie jest nierozzerwalnie związane z powyższymi dostosowaniami. Nie dlatego, że niegdyś jacyś przedstawiciele naszego gatunku dokonali na przykład wyboru politycznego i opowiedzieli się za nimi, ale ponieważ posługiwanie się takimi instrumentami wymusiła selekcja naturalna, a ich potomkowie prowadzą już tylko egzystencję polityczną, chociaż sami w żadnej mierze nie są zwierzętami politycznymi. Polityka, podobnie jak uprawa zboża i hodowla bydła, nie są ich powołaniem, ale oni nie żyją bez polityki czy poza polityką, podobnie jak nie mogą przetrwać bez rolnictwa.

Warto mieć na uwadze, że ewolucja gatunku ludzkiego nie doprowadziła do kształtowania się jego uniwersalnego porządku. W jej wyniku wyłoniły się rywalizujące ze sobą, terytorialnie określone podmioty polityczne. Każdy z nich grupuje zbiorowość ludzką, w sensie części gatunku ludzkiego, i próbuje ustanowić porządek społeczny wedle własnej wizji. Faktycznie jednak taki podmiot o statusie politycznym utrzymuje wyłącznie porządek, na jaki pozwalają mu pozostające w dyspozycji środki, dające się użyć w układach sił wielkiej przestrzeni. Tutaj rozstrzygają się losy jego egzystencji i właściwości ładu panującego na zajmowanym przez niego terytorium, stanowiącym część przestrzeni dostępnej gatunkowi ludzkiemu.

O tym, co jest konieczne do powołania i utrzymania zgrupowania ludzi i właściwego im porządku w przestrzeni i czasie, rozstrzygają nie ci ludzie, ale przesądza selekcja naturalna, której skumulowane skutki odczuwa nie tylko pojedynczy człowiek, ale także muszą uwzględniać skonfigurowane zjednoczenia ludzi. Jeśli dysponują one środkami nieadekwatnymi do układów sił wielkiej przestrzeni, ich egzystencja jest zagrożona, rozpadają się, a tym samym działający w nich dotychczas ludzie tworzą nowe zjednoczenia, przenikają do innych lub wymierają. Najlepiej dostosowani do układów sił w efekcie rozwinięcia szczególnie efektywnej organizacji wielkiej przestrzeni walczą w jej ramach o przewagę, hegemonię lub dominację.

Od pewnego momentu ewolucji społecznych rozszerzeń życia ludzie nie żyją poza terytorialnymi organizacjami politycznymi, nawet jeśli wśród nich zdarzają się tacy, którzy nie zdają sobie sprawy z ich istnienia. Wszystko to dzieje się nie w efekcie ingerencji jakiejś uniwersalnej mocy, ale wskutek ewolucji życia i zainicjowania kształtowania się jego rozszerzeń społecznych.

## 2. DOSTOSOWANIE ŁĄCZNE

Zrozumienie zjawisk społecznych jest możliwe tylko wskutek wyjaśnienia, jak życie istnieje społecznie, czyli jak społeczeństwo tworzy specyficzną postać materii organicznej w przestrzeni i czasie. Do tego niezbędna jest wiedza biologiczna i socjologiczna.

Wszystko to, co społeczne jest formą istnienia życia przygotowanego do szczególnego działania, które wyłoniło się w wyniku ewolucji. Wyjątkowe funkcjonowanie życia wynika jednak raczej nie z tego, że ono jest zdolne do reprodukcji i przekazywania w czasie swoich właściwości. Nawet jeśli życie odznacza się tą niebywałą i przez długi okres trudną do pojęcia własnością, że znaczenie mają nie cechy nabyte przez organizmy w czasie ich egzystencji, ale liczą się wyłącznie dane zapisane na poziomie kodu genetycznego, ponieważ tylko one podlegają dziedziczeniu. Wszystko inne jest efektem interakcji kodu genetycznego i środowiska. Powyższe kwestie wyrażają istotę życia i wprawdzie może ona być traktowana jako fenomen niezwykle, wymykający się ludzkiemu poznaniu, ale nie tutaj trzeba szukać tego, co powinno wzbudzać najwyższe zainteresowanie przedstawicieli nauk społecznych.

Niezwykłość funkcjonowania życia bierze się z tego, że ono w rezultacie ewolucji odznacza się zmiennością, zdolnością do samoorganizacji w różnych formach i rozwijaniem się w jego obrębie coraz bardziej złożonych i wyrafinowanych cech. Z tego wynikają wielkie, dalekosiężne konsekwencje. Życie okazuje się między innymi na przykład zdolne odbierać coraz więcej danych napływających z zewnątrz, w rezultacie rozwoju słuchu, wzroku czy węchu. W ten sposób poprawia swoje dostosowanie i efektywność reprodukcji w warunkach nieuchronności rywalizacji o konieczne do trwania zasoby w niszach, gdzie wymienione powyżej zmysły pozwalają mu na przykład podnieść wydajność podczas polowania lub uniknąć kontaktu z polującymi. Wzrasta ilość przetwarzanej przez życie energii i tym samym zwiększają się nie tylko populacje poszczególne

gólnych, dostosowanych gatunków, ale także ich zdolność penetrowania coraz bardziej złożonego, trudnego do zawładnięcia środowiska. Kolejne formy życia okazują się gotowe pozyskiwać energię z nowych źródeł, wcześniej niedostępnych, a nawet nieznanymi.

To samo życie ujawnia też gotowość do zorganizowanego, systematycznego panowania w przestrzeni w efekcie kooperacji i rywalizacji organizmów, także w wielkiej przestrzeni kontynentów, a nawet ma ambicje do dominacji globalnej i w kosmosie. Tego faktu nie powinni pomijać biolodzy. Jeśli jednak nie koncentruje się na nim uwaga badaczy ludzkich społeczeństw, oznacza to, że nie pojmują oni rzeczywistych podstaw funkcjonowania swego obiektu dociekań, a może nawet nie zdają sobie sprawy, że ów fundament nie pochodzi z nieba, nie wytyczają go ideologie i nie jest on w ogóle kreowany przez ludzkie marzenia.

Spółeczeństwo nie istnieje ani jako dar sił niepojętych, ani jako obiekt wysiłków normatywnych. Nie jest też dziełem władzy politycznej, tym bardziej zaś osiągnięciem świadomych obywateli. Być może wyda się to nazbyt przyziemne, a nawet smutne, ale każde społeczeństwo jest przede wszystkim bytem fizykochemicznym, ponieważ życie jako forma istnienia materii jest takim właśnie tworem<sup>3</sup>.

Spółeczeństwo stanowi efekt ewolucji życia, upakowanego w komórki i organizmy, tworzące jednostki fizjologicznie odrębne, zorganizowane hierarchicznie<sup>4</sup>, zaopatrujące się w energię na własne ryzyko i rozwijające swoje zewnętrzne rozszerzenia, które określa współpraca i rywalizacja organizmów. Do tych rozszerzeń należą między innymi stosunki międzyosobnicze, grupujące je struktury, regulujące ich przebieg instytucje, uzasadniające wizje, systemy wiedzy, tak kosmologicznej, ideologicznej, jak i technologia<sup>5</sup>, wraz z będącą jej efektem techniką. Tymi rozszerzeniami są również podmioty polityczne i państwa, chociaż budzi nasz opór teza, że tak złożone struktury mogą być skutkiem narodzin i ewolucji życia. Nie da się jednak zrozumieć społeczeństwa bez uświadomienia sobie, że jest ono szczególną postacią istnienia życia, wyłonioną w procesie jego ewolucji, kiedy doszło do rozszerzenia życia poza granice jednostki fizjologicznie odrębnej, jaką jest każdy organizm.

Podstawą wiedzy o życiu są biologia molekularna i biologia ewolucyjna. Tworzą one fundament nauk społecznych, którego nic nie może zastąpić, a wszelkie próby wywodzenia wiedzy o społeczeństwie z innych źródeł są tylko nieuprawnionym efektem nieokiełznanej wyobraźni człowieka. Nadal obowiązują zasady ewolucji życia sformułowane przez Karola Darwina<sup>6</sup>, w tym także jego twierdzenia odnośnie do znaczenia życia społecznego jako adaptacji ewolucyjnej<sup>7</sup>. Jednak dzisiaj podstawę naszego rozumienia ewolucji społecznej stanowi teoria dostosowania łącznego. Została ona sformułowana

<sup>3</sup> Zob. E. Schrödinger, *Czym jest życie? Fizyczne aspekty żywej komórki*, Warszawa 1998; Najlepszy popularny wykład problematyki w książkach L. Margulis, *Symbiotyczna planeta*, Warszawa 2000; P. S. Agutter, D. N. Wheatley, *About life. Concepts in modern biology*, Dordrecht 2007.

<sup>4</sup> L.W. Buss, *The evolution of individuality*, Princeton 1987, s. VII-VIII i 183-184.

<sup>5</sup> Czyli wiedza o przetwarzaniu materii, przede wszystkim na energię.

<sup>6</sup> K. Darwin, *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego*, Warszawa 1959, s. 81, 85, 92 i 105.

<sup>7</sup> Idem, *O pochodzeniu człowieka*, Warszawa 1959, s. 128.

w połowie XX w. w wyniku rozwoju genetyki przez biologa Williama D. Hamiltona, celem wyjaśnienia dlaczego i jak odrębne organizmy adaptują się wspólnie<sup>8</sup>.

Teoria dostosowania łącznego dowodzi, że początki kooperacji<sup>9</sup> odrębnych organizmów stanowiły wielki przełom w ewolucji życia. Nie tylko polegał on, w efekcie selekcji kodu genetycznego w skali milionów lat, na wyłonieniu się związków organizmów zdolnych drogą współdziałania doprowadzić do poprawy własnego dostępu do zasobów i tym samym podniesienia liczebności potomstwa gotowego do dalszej reprodukcji. Jego skutkiem, w wyniku dalej przebiegającej ewolucji, są dzisiejsze społeczeństwa ludzkie. Tym samym są nim potęgi zdolne do operowania w wielkiej przestrzeni, wszystkie podmioty politycznie, a więc również imperia i nowoczesne państwa, ponieważ one są efektem istnienia społeczeństwa, a, mówiąc dokładniej, jego ewolucji, będącej rozszerzeniem ewolucji życia na poziomie kodu genetycznego.

Ewolucja życia w specyficznym środowisku doprowadza do tego, że grupuje się ono nie tylko w postaci komórek i organizmów, ale także związków organizmów o różnej wielkości i intensywności wewnętrznych więzi, pojawiających i utrwalających się na gruncie coraz bardziej złożonych sieci stosunków społecznych. Dowiódł tego mniej więcej pół wieku temu Hamilton, tylko trudno nam zrozumieć dalekosiężne skutki jego ustaleń. On sam zresztą nie zdawał sobie z nich sprawy.

Właściwości życia w każdej jego formie gatunkowej są przekazywane w czasie za pomocą kodu genetycznego, którego treść podlega zmianom w efekcie przypadkowych mutacji i działania na nie selekcji naturalnej. Transmisji w czasie podlegają także społeczne rozszerzenia życia, które są zależne zarówno od powstałych w efekcie działania doboru naturalnego konfiguracji kodu genetycznego, jak i cech środowiska,

---

<sup>8</sup> W.D. Hamilton sformułował teorię dostosowania łącznego w latach sześćdziesiątych XX w., bazując na inspiracjach twórców genetyki populacji (zob. wraz z nowym komentarzem autora *The evolution of altruistic behaviour* [1963]; *The genetical evolution of social behaviour* [1964], [w:] *Narrow roads of gene land. The collected papers of W. D. Hamilton*, t. I, Houndmills 1996, s. 1-82). Tutaj ta koncepcja została rozszerzona na procesy i zależności społeczne, które są efektem działania doboru naturalnego. Sam Hamilton ograniczał własne rozważania do zjawisk mających miejsce na poziomie genetycznym. Widać przecież jednak wyraźnie, że idea dostosowania łącznego jest obecna w pracach Darwina w kontekście społecznym tam, gdzie pisze on o adaptacji zbiorowej (zob. wyżej przypis 6 i 7). Ważne inspiracje do wykroczenia poza stanowisko Hamiltona znajdujemy w szeregu prac biologów ewolucyjnych, w tym G.C. Williama (*Adaptation and natural selection. A critique of some current evolutionary thought* [1966], Princeton 1996), J. Maynarda Smitha i E. Szathmáry (*Tajemnice przełomów w ewolucji. Od narodzin życia do powstania mowy ludzkiej*, Warszawa 2000). Bardziej na kwestie społeczne wchodzi filozof E. Sober i biolog D. S. Wilson (*Unto others. The evolution and psychology of unselfish behavior*, Cambridge Mass. 1998). Nie jest to jednak stanowisko powszechnie akceptowane w biologii ewolucyjnej, czego przykładem jest między innymi najnowszy podręcznik D. Futuymy (*Ewolucja*, Warszawa 2008), który prezentuje poglądy na dobór społeczny ukształtowane w połowie XX w., całkowicie pomijając ważne inspiracje, tkwiące w pracach Darwina, jak i najnowsze koncepcje. Ta ortodoksja faktycznie dominuje obecnie w poglądach biologów i uniemożliwia dyskusję z nimi na temat społecznego rozszerzenia życia.

<sup>9</sup> Przed kooperacją funkcjonowało to, co dzisiaj możemy obserwować wśród zwierząt, a więc łączenie się w klucze czy stada, aby ochronić się przed drapieżnikiem (W.D. Hamilton, *Geometry for the selfish herd*, [w:] *Narrow roads of gene land...*, s. 237 i 239. Niewątpliwie można też mówić o elementach kooperacji roślin, które musiały zostać zapoczątkowane znacznie wcześniej, aniżeli współdziałanie czy nawet łączenie się zwierząt.

w którym istnieje życie. Proces dziedziczenia społecznego nie jest w czymkolwiek podobny do procesu dziedziczenia na poziomie genetycznym i ma miejsce w innej skali czasowej, lecz zachodzi w zakresie modyfikującym funkcjonowanie niektórych form życia. Niekiedy tak radykalnie, że pozwala nie tylko tworzyć struktury w postaci termitier i mrowisk, ale także państwa i globalną poliarchię. Przede wszystkim jednak, wpływając na ilość i sposób przetwarzania energii, swój efekt znajduje w dostosowaniu życia do wymogów środowiska, co ujawnia się wielkością różnorodnych populacji.

Społeczeństwo istnieje, ponieważ reprodukuje się w czasie. Część form życia funkcjonuje w postaci społecznej w skali czasowej obejmującej tysiące pokoleń, gdyż taki sposób istnienia podnosi jego dostosowanie. Na przykład w efekcie pozyskiwania większego dostępu do zasobów. Ów dostęp jest warunkiem reprodukcji organizmów, ale możliwy jest w przypadku życia zorganizowanego społecznie wyłącznie wskutek rozwijania i utrzymywania przez niego szczególnych stosunków i struktur, w wyniku rywalizacji i kooperacji organizmów.

Życie istnieje nie tylko w zmiennej skali czasowej, ale także w różnych wymiarach przestrzeni, w efekcie kooperacji i rywalizacji organizmów. Także życie w postaci ludzkiej, zgrupowane w organizmy, szczególnie wydajne na polu rozwijania złożonych konfiguracji stosunków społecznych i tworzenia dzięki nim coraz bardziej zaawansowanej kultury. Polityka i to, co obecnie określamy mianem stosunków międzynarodowych, są wynikiem ewolucji życia, które okazało się zdolne grupować nie tylko w małe stada, ale także tworzyć struktury terytorialne i organizować w milionowe zjednoczenia, zdolne do penetracji wielkiej przestrzeni, ustanawiania tam porządku ugruntowanego normatywnie i strzeżonego przy pomocy siły fizycznej. Normy wykorzystywane przez jedną z form życia są tak samo efektem ewolucji, jak żyjące według nich życie. Powyższe twierdzenie nie jest wynikiem rozwijania filozofii życia, tylko elementarnym wnioskiem wynikającym z teorii życia sformułowanej na gruncie ustaleń biologii molekularnej i ewolucyjnej.

Społeczeństwa w ich obecnej postaci stały się ostatecznie możliwe w wyniku ewolucyjnego wyłonienia się zjednoczeń ludzi zdolnych operować w wielkiej przestrzeni wszystkimi dostępnymi środkami, czyli podmiotów politycznych<sup>10</sup>. Z nimi nie utrzyma się w walce o zasoby żadne inne zjednoczenie ludzi, dlatego teraz wszystkie osobniki naszego gatunku żyją w państwach rywalizujących ze sobą, nierzadko na śmierć i życie. Tego typu twory powstały wyłącznie wskutek masowych procesów koncentracji i polaryzacji stosunków społecznych składających się na nich osobników, przebiegających na wszystkich możliwych poziomach zintegrowanego społeczeństwa. Czyli pomiędzy pojedynczymi osobnikami (w skali mikro), pomiędzy niewielkimi

---

<sup>10</sup> Taki byt o charakterze wysokozintegrowanej całości społecznej jest nieprzypadkowym, wyspecjalizowanym zgrupowaniem ludzi tworzących działającą pod kierownictwem całość, która, korzystając z wszelkich dających się opanować środków, koncentruje swoje dążenia na wprowadzeniu porządku społecznego wedle własnego wyobrażenia i interesów, pojmowanego jako prawdziwy. Hamulcem jest układ sił, który narzuca takiemu bytowi społecznemu ramy egzystencji w wielkiej przestrzeni i długim czasie. Ona działa zawsze i na każdego, także na imperia, chociaż ze zmiennymi skutkami.



ich zjednoczeniami (skala mezo) i pomiędzy zjednoczeniami zdolnymi samodzielnie operować w wielkiej przestrzeni (skala makro). Procesy te łączą organizmy we współpracujące zjednoczenia, jednocześnie prowadząc do rywalizacji tak powstałych zgrupowań. Także w wielkiej przestrzeni.

Tutaj na każdym poziomie struktury społecznej idzie nie o dzieło któregośkolwiek boga, nie o wielkie idee i plany, ale o życie, które jest procesem transmisji treści kodu genetycznego dzięki przepływowi energii, w efekcie przetwarzania na nią zasobów poddanych kontroli. Wszystko inne jest wyłącznie dodatkiem do tego procesu, nawet jeśli my nadajemy temu czemuś sens absolutny. Jeśli tylko taki dodatek utrzymuje się w obrębie życia przez wiele pokoleń, może pełnić funkcję adaptacji ewolucyjnej. Jeśli jego rozwinięcie wpływa na stan populacji, ma on z pewnością status adaptacji ewolucyjnej. Każde dostosowanie funkcjonuje w czasie tak długo, jak wypełnia swoje funkcje. Potem zostaje zastąpione przez inne.

Życie rozszerzone społecznie do przetwarzania energii wykorzystuje coraz bardziej skomplikowane i wydajne technologie. Prawie wszystkie z nich, w tym wszystkie służące do masowego pozyskiwania energii pod scentralizowaną kontrolą, znajdują się wyłącznie w dyspozycji życia funkcjonującego społecznie. Dzisiaj wszystkie technologie pozwalające przetworzyć największe ilości energii w przeliczeniu na organizm i występujące zgrupowania organizmów powstają i ostatecznie pozostają pod kontrolą polityczną, w efekcie politycznego dysponowania zasobami. Dlatego polityka ostatecznie określa sposób funkcjonowania gatunku ludzkiego w przestrzeni. On tutaj istnieje nie jako całość, ale mnogość całości społecznych, spośród których decydująca rola przypada tym zdolnym operować wszystkimi aktualnie dostępnymi środkami, szczególnie zaś gotowymi posługiwać się nimi w wielkiej przestrzeni i długim czasie.

Tak zdolność bardziej wyrafinowanego gospodarowania, kreowania dorobku kulturowego, jak i szczególnie prowadzenia polityki, są efektem dostosowania życia do wymagań doboru naturalnego. Są efektem dostosowania łącznego i nieodwracalnie wiążą się zarówno z procesami przekazu informacji genetycznej, jak i transmisji osiągnięć gospodarczych, kulturowych i politycznych, która ma miejsce w sieciach stosunków społecznych reprodukowanych w czasie.

### 3. MOBILIZACJA POLITYCZNA

Gdy przyjrzymy się procesowi ewolucji społecznej, jaki zaszedł w ciągu ostatnich kilkuset tysięcy lat, łatwo dojdziemy do wniosku, że wykształcenie przez gatunek ludzki zdolności do polityki nie jest po prostu jedną z wielu adaptacji, jakie powstały w społeczeństwie. Mamy tutaj do czynienia w ewolucyjnym przełomem<sup>11</sup>, porów-

---

<sup>11</sup> Teoria przełomów ewolucyjnych została rozwinięta przez cytowanych już wyżej J. Maynarda Smitha i E. Szathmáry. W języku polskim dostępna jest w ich popularnej, przywołanej wyżej książce *Tajemnice przełomów w ewolucji*. Wersja pierwotna, z całym warsztatem naukowym w tomie ich

nywalnym na przykład do wyłonienia gospodarowania, czy przekazywania treści za pomocą mowy, a potem pisma (do tego etapu nie dotrwało wiele ludzkich populacji).

Rozwinięte w ciągu minionych sześciu tysięcy lat dostosowanie polityczne zmieniło położenie *homo sapiens* i przesądziło o umocnieniu szczególnego miejsca naszego gatunku wśród zwierząt. Pozwoliło jego członkom nie tylko utwierdzić swoją pozycję na szczycie piramidy pokarmowej, doprowadziło wiele gatunków do ruiny, jeśli chodzi o dostępne im środowisko, a nawet pociągnęło za sobą ich wymarcie. Także umożliwiło przetwarzanie niewyobrażalnych wręcz ilości energii, otrzymywanej z coraz trudniej dostępnych zasobów, położonych głęboko pod ziemią. Pozyskiwanej wskutek rozszczepiania atomów albo pochodzącej z kosmosu. Dzięki temu gatunek ludzki jako jedyny istnieje w wielkiej przestrzeni, poddanej zorganizowanej dominacji, i przekazuje swój coraz bardziej wyrafinowany dorobek kulturowy w skali czasowej obejmującej życie tysięcy pokoleń. Tempo wzrostu tego wyrafinowania nie znajduje analogii w przypadku jakiegokolwiek innego gatunku, doprowadzając do zapoczątkowania ekspansji pozaziemskiej.

Człowiek, dzięki pewnym formom organizacji politycznej, osiągnął wydajność gospodarowania pozwalającą mu zacząć dbać o styl własnego życia. Bez zgrupowania politycznego nie tylko nie poskromilibyśmy energii atomowej, ale także w znaczącym stopniu nie wykorzystalibyśmy węgla, ropy, gazu i promieniowania słonecznego. Społeczeństwa bez polityki nigdy by nie zaistniały w obecnej postaci. Stada ludzi, a nawet plemiona, musiałyby być pozbawione nie tylko autostrad, ale nawet brukowanych traktów. One dysponowałyby tylko ścieżkami wydeptanymi przez nich samych i inne zwierzęta.

Wskutek konieczności rozwiązywania coraz bardziej złożonych problemów rozwinęła się nie tylko zdolność myślenia o tym, co święte, piękne, przyjemne, wspaniałe, ale nawet sprawiedliwe, równe i wolne. Aktywność polityczna przyniosła ze sobą dojrzewanie ludzkiej wyobraźni, co pozwoliło sięgać nie tylko tam, gdzie nie mogą inne zwierzęta, ale nawet ludzie niezorganizowani politycznie. Człowiek przeszedł długą drogę, dopracowując się zdolności określania stosunkowo odległych celów, planowania i budowania strategii. Pojawili się przedsiębiorcy, którzy spróbowali zrobić coś więcej, aniżeli wznosić kościoły i zakładać faktorie handlowe. Oni budowali systemy fabryk, globalne kanały dystrybucji, sięgające chmur wieżowce i rozwijali technologię pozwalającą stanąć na Księżycu. Wyłonili się także reformatorzy chcący zburzyć społeczeństwo odczuwane jako niesprawiedliwe, złe, demoralizujące i poniżające zgrupowane w jego obrębie osobniki. Europejscy rewolucjoniści od XVII w. starali się kreować za pośrednictwem kolejnych wystąpień nowy ład nieomal na podobieństwo twórców starożytnych imperiów, chociaż ich ideały były zupełnie inne.

---

autorstwa: *The major transitions in evolution* (Oxford 1995). Duże znaczenie dla zrozumienia tej problematyki ma też praca R.E. Michoda *Darwinian dynamics. Evolutionary transitions in fitness and individuality* (Princeton 1999).

W pewnym momencie ludzie zaczęli coraz bardziej posługiwać się w swojej działalności narzędziami politycznymi. Dzięki rozwijaniu zdolności mobilizacji politycznej korzystali z większych środków, aniżeli przodkowie. Nie rozumieli ich funkcjonowania, ale z powodzeniem używali do przebudowy świata. Zgrupowanie polityczne pozwoliło wznosić mury obronne, zdobywać wielkie zasoby w walce z wrogiem, wspomagać rozwój gospodarczy i pobudzać kulturę. Ono po prostu zgłaszało na nie zapotrzebowanie, wskutek rywalizacji z innymi podobnymi zjednoczeniami ludzi. Przyniosło ze sobą wielkie wojny, prowadzone przez zorganizowane całości społeczne. Z drugiej jednak strony umożliwiała ograniczenie przemocy (najpierw wśród swoich, a potem także często z obcymi), ustanawianie wzajemnej kontroli i stref pokoju, obowiązywania prawa, a nawet wprowadzenie monopolu legalnej przemocy i przeciwieństwa anarchii w postaci porządku utrzymywanego politycznie.

Mobilizacja polityczna przesądziła o tym, czym dzisiaj jest człowiek i rozstrzygnie o jego losie w przyszłości, daleko wykraczającej poza naszą zdolność przewidywania. Dzieje się tak, ponieważ gatunek ludzki nie umie obecnie istnieć inaczej, aniżeli w formie zgrupowań politycznych, zdolnych do ekstremalnej koncentracji i polaryzacji własnych stosunków. Nie tylko na gruncie sprzeczności ekonomicznych, ale przede wszystkim w efekcie zmierzania do ustanowienia powszechnego porządku wedle specyficznych wizji, uznawanych za prawdziwe, a tym samym pozbawione równoprawnej alternatywy.

#### 4. POLITYKA

Polityką są działania zgrupowań ludzi zmobilizowanych do użycia wszystkich środków wymaganych przez układy sił, w których rozstrzyga się walka o możliwy porządek przestrzeni dostępnej naszemu gatunkowi.

Rozważmy, co to oznacza.

Przede wszystkim nie to, że każde działanie polityczne od razu odnosi się do ładu w tym wymiarze, a jedynie tyle, iż podmiot prowadzący politykę zawsze funkcjonuje w układzie sił rozstrzygającym o przebiegu wydarzeń i procesów zmian w wielkiej przestrzeni, co określa jego egzystencję oraz sposób postępowania. Odniesienie do wielkiej przestrzeni jest dla niego fundamentalne i ono konstytuuje jego poczucie tożsamości oraz wymagane środki, a tym samym określa szanse przetrwania jako odrębnego bytu społecznego. Do tego stopnia, że taki byt przestaje przypominać inne i wykazuje się wyjątkowym statusem, realizując zadania niedostępne dla pozostałych typów zgrupowań ludzi.

Działanie polityczne może dotyczyć spraw małych i zupełnie drobnych, jednak realizuje je tylko zgrupowanie ludzi (nawet jeśli przez swego przedstawiciela – zwanego politykiem), które uwikłane jest w fundamentalne zależności, związane z funkcjonowaniem gatunku w przestrzeni kontynentów, a nawet ziemskiego globu.

Gdy politykę prowadzi szalona i niepohamowana partia rewolucyjna, złożona z niewielkiego kręgu ludzi, albo natchniona marzeniami organizacja terrorystyczna, to o tym przesądza nie fakt ich liczebności, lecz to, że one chcą swoje wizje ustanowić w postaci porządku nie w ramach rodu, plemienia, wsi czy miasta, ale kierują się ku temu, co światowe, powszechne, uniwersalne, a nawet absolutne i oddziałują w układach sił, gdzie o takich sprawach się rozstrzyga. Jeśli chcą jednak nie tylko odnieść sukces, ale w ogóle zaznaczyć swoją obecność, muszą odwoływać się do wizji zdolnych poruszyć uczucia tysięcy, a nawet milionów ludzi. Inaczej będą uznani za anarchizujących buntowników lub kryminalistów.

Granic i cech polityki, w postaci składających się na nią działań, nie da się precyzyjnie i jednoznacznie określić. Jednak podejmując problem istoty polityki bardziej szczegółowo, powiemy, że jest ona jakimkolwiek ciągiem czynności związanych z walką całości społecznych zdolnych do zmagania o ustanowienie powszechnego porządku w wielkiej przestrzeni i długim czasie, celem przetrwania zbiorowości ludzi i ewentualnie jej ekspansji. Do prowadzenia polityki konieczne jest użycie wszystkich środków wymaganych przez układy sił wielkiej przestrzeni, pozyskiwanych wskutek zdolności kontroli zasobów i ich przetwarzania w procesie życia, a więc również reprodukcji tak zgrupowanych organizmów.

Polityka – mówiąc najprościej – jest formą działalności społecznej, opierającą się na wykorzystaniu środków wymaganych przez układy sił, w których zostaje określony sposób istnienia ludzkich zgrupowań w przestrzeni dostępnej naszemu gatunkowi i czasie rozciągającym się na życie wielu pokoleń. Te związki czerpią swoje uzasadnienie i siłę moralną ze swoistych wizji, wzbudzających zbiorowe uczucie nadziei i na jego gruncie wiążących ludzi we wspólnotę losu. Faktycznie idzie tutaj jednak nie o te wizje, ale o konkretne systemy zależności i porządek, nie idealny, wymyślony, ale taki, jaki tutaj są w stanie wytworzyć odrębne zjednoczenia osobników naszego gatunku, działając wzajemnie na siebie i wywierając presję zmuszającą do adaptacji. Nawet jeśli zgrupowane w nich osobniki wierzą, że możliwe jest osiągnięcie czegoś innego, bardziej im odpowiadającego, to faktycznie idzie o ich fizyczną egzystencję, dostęp do zasobów i możliwość reprodukcji. Wizja, jakby nie była przeżywana, zawsze pozostaje wyłącznie narzędziem mobilizacji.

Grupowanie się ludzi w rosnące liczebnie całości społeczne, zdolne rywalizować pomiędzy sobą w coraz większej przestrzeni i dłuższym czasie, zmieniło sposób funkcjonowania gatunku. Doprowadziło między innymi do wyłonienia nowej formy działania społecznego, która ze swej istoty nie ma nic wspólnego z gospodarowaniem, twórczością kulturową, a nawet zwykłym stosowaniem przemocy, chociaż czasem może przypominać jedno z nich lub nawet się w nie przejściowo przekształcać. Jest to tym łatwiejsze, ponieważ owa aktywność, nazywana przez nas polityką, czerpie z pozostałych ludzkich działań, stawiając je w swojej służbie.

Polityka nie znajduje odpowiednika wśród działań innych zwierząt, także tych najbardziej zaawansowanych, wynikających z grupowania się poprzez rozwijanie

relacji społecznych. Nie uprawiają jej szympanasy<sup>12</sup>. Jako specyficzna aktywność społeczna stała się ona charakterystyczna dla ludzkich zjednoczeń w wielkiej przestrzeni od pewnego momentu ewolucji. Zmieniła ich sposób funkcjonowania i położenie w środowisku.

Osobliwy charakter i szczególne znaczenie polityki biorą się z tego, że kto ją podejmuje, ten działa na własne ryzyko w najwyższym stopniu, jak nikt inny, i musi być gotowy do samodzielnego posługiwania się nie wyspecjalizowanymi, ale wszystkimi środkami w walce z rywalami, z których najważniejsi zmagają się do ustanowienia w wielkiej przestrzeni nie dowolnego zgrupowania osobników, ale porządku wedle jego własnego wyobrażenia. Tego rodzaju szczególna wizja, a także związane z nią niebywałe ambicje, określają ich sposób istnienia i wchodzenia w kontakty z pozostałymi podmiotami. Także wówczas, kiedy oni z nimi przejściowo kooperują, czy pozostają w sojuszu.

Nie istnieje bowiem związek polityczny, który by wykluczał możliwość jakiegokolwiek konfrontacji aktualnych partnerów – również na śmierć i życie. Tak samo nie istnieje podmiot polityczny, który by nie zmierzał do obrócenia wszystkimi środkami każdego innego bytu we własny środek, odpowiedni do użycia do celów przez niego wytyczonych. Dlatego istotę i znaczenie polityki możemy zrozumieć tylko wtedy, gdy samą politykę i warunkujące ją zjawiska badamy w skali wielkiej przestrzeni i długiego czasu.

Każdy, kto prowadzi politykę, czyni to ostatecznie w układach sił grupujących jemu podobnych, czyli zdolnych posługiwać się wszystkimi dostępnymi środkami w wielkiej przestrzeni. Pozostali nie mają wstępu do tego szczególnego kręgu. W tych układach sił podmioty zdolne uruchomić jedynie wyspecjalizowane siły nie liczą się w finalnej walce. One mogą być w niej wyłącznie użyte przez ośrodki o statusie politycznym.

Podmioty polityczne zmagają się do osiągnięcia różnych celów, ale jeden z nich ma znaczenie nadrzędne i on przesądza o specyfice tak zgrupowanych zjednoczeń ludzi. Rozstrzyga o tym, że one istnieją politycznie i mogą posługiwać się wszystkimi środkami. Układy sił wielkiej przestrzeni definitywnie określają zasoby i siły pozwalające przetrwać w obrębie stosunków politycznych, a więc sieci relacji grupujących nie przypadkowe zjednoczenia ludzi, ale zmagające się do ustanowienia wedle swego wyobrażenia porządku pojmowanego i traktowanego jako powszechny. Kto nie sprosta kształtującym się tu oczekiwaniom układów sił, ten będzie pokonany, zdeintegrowany, a nawet może podlegać likwidacji.

Tutaj zawsze wszystko ostatecznie oficjalnie toczy się o porządek pojmowany jako powszechny (traktowany jako odpowiedni do ustanowienia wszędzie) i przedstawiany w jego wizjach. Czy to religijnych, w postaci dzieła stwórcy, stanu oczekiwanego przez boga, czy też świeckich, religijnych, w rodzaju ładu liberalnego, konserwatywnego, faszystowskiego, czy komunistycznego. Podmiot polityczny czerpie

---

<sup>12</sup> Wbrew temu, co głosi znany biolog Frans de Waal, który w każdym działaniu społecznym widzi politykę (*Chimpanzee politics. Power and sex among apes*, New York 1982).

bowiem niezbędne mu do funkcjonowania uzasadnienie wyłącznie z takiej właśnie wizji i tylko dzięki niej może trwać jako zintegrowane zjednoczenie ludzi będących egoistycznymi organizmami.

Polityka jest tą szczególną aktywnością, która bardziej aniżeli inna bezpośrednio dotyczy egzystencji, ponieważ tutaj o przetrwanie zabiega się w każdym momencie, nie ma chwili spoczynku, najmniejsza zaś słabość może obrócić się w czynnik rozstrzygający o zagładzie jednego podmiotu i triumfie drugiego. Od kiedy polityka została zainicjowana, toczy się stale i nie ma sposobu uchylecia się od niej. Dotyczy wszystkich ludzi, także wtedy, gdy oni o niej nic nie wiedzą lub nie chcą być uwikłani w politykę.

Polityka zdaje się mieć wiele wspólnego z pierwotnym aktem konsumpcji, a nawet pożerania, do jakiego od początku były zdolne heterotrofy, czyli organizmy niezadowolające się energią pozyskiwaną ze światła lub prostego, chemicznego przetwarzania materii nieożywionej. One gwałtem sięgały po inne życie i zaspokajały nim głód, co miało ogromne znaczenie dla wzrostu ich populacji i sukcesów w czasie ewolucyjnym. Polityka to działanie stanowiące rozwinięcie ważnych czynności heterotrofów, przedłużenie pożerania na gruncie zaawansowanego dostosowania łącznego. Działanie, które może czerpać energię ze wszystkiego, co daje się przetworzyć na nią z racji wykształconych szczególnych umiejętności społecznych. Ono rozwija się dość szybko i stosunkowo łatwo, nie na zasadzie partnerstwa, ale przez walkę wszystkimi środkami. Także dzięki spalaniu kopaliny, transportowaniu gazu na odległość tysięcy kilometrów, a nawet rozszczepianiu atomów i wyzwalamu sił moralnych.

Walka wynikająca z motywów czy powodów politycznych potrafi w mgnieniu oka przekształcać się w starcie, gdzie występuje nie tylko ewentualność posłużenia się wszystkimi dostępnymi środkami, ale ujawnia nieuchronność takiego postępowania. Wówczas każdy nieprzygotowany do uruchomienia wymaganych środków sam staje się środkiem wroga i podlega eksploatacji, a nawet ostatecznemu zużyciu. W polityce wszystko określają wobec siebie prowadzące ją podmioty, kiedy wchodzi w ich wzajemne relacje. Wtedy tworzy się ich hierarchia i słabsze z nich muszą szukać opiekunów lub w ukryciu czekać na swój czas, na moment, kiedy zaczną dysponować środkami pozwalającymi im zaistnieć w walce prowadzonej w wielkiej przestrzeni.

Polityka to działanie, które nie ogranicza się jednak do odżywiania konkretnymi źródłami energii. Ono jest tak bardzo wyrafinowane, że może mobilizować ludzi do uderzeniowego wykorzystania energii, także celem masowego ludobójstwa, jak i dewastacji środowiska, jeśli tylko jakiś prowadzący ją podmiot uzna, iż jest to konieczne albo po prostu przyjemne. Dlatego nie istnieje cokolwiek innego, co przypominałoby mobilizację polityczną. Ona jest jedyna w swoim rodzaju do tego stopnia, że ludziom trudno pojąć jej obecność, opisać cechy, a tym bardziej zdefiniować istotę.

Gdy sprzyja układ sił i nikt nie stawia szczególnego oporu, polityka niczego nie uszanuje. Realizujący ją podmiot sięgnie po wszystko, ponieważ taki jest charakter każdego bytu, który istnieje całkowicie na własne ryzyko, kieruje się swoimi wyobrażeniami i ma wielkie ambicje w kształtowaniu porządku na Ziemi. On nie tylko

posługuje się wszystkimi dostępnymi środkami, ale ma do tego odpowiednie narzędzia. Jak żaden inny, ponieważ tutaj angażuje się jedynie w swoim rodzaju umysł, nie racjonalny, ale wyposażony w wyobraźnię społeczną i zdolny odczuwać siłę moralną. On buduje wizje, które integrują zbiorowości ludzkie celem ustanowienia zgodnie z nimi porządku w wielkiej przestrzeni. Ludzki umysł jest tym organem, który czyni politykę możliwą i określa wiele jej charakterystycznych cech.

Polityka wyłoniła się wskutek pojawienia szczególnej szansy zbiorowego, czyli łącznego, dostosowania do wymogów środowiska przy wykorzystaniu wszystkich dostępnych środków i to określa ją jako formę ludzkiego działania, a nie treść wiary, idei, marzeń czy oczekiwań. Te wszystkie produkty umysłu czynią politykę możliwą, ale ona sama jest ostatecznie efektem zderzenia sił podmiotów bezwzględnie realizujących swoje interesy, często aż do samozniszczenia. Jej faktycznym celem nie jest żaden ideał ani wizja powszechnego ładu, także wtedy, gdy ona nie tylko się na nich po prostu wspiera, ale z nich czerpie wielką energię moralną. Jednostkowy umysł człowieka, aczkolwiek występuje w niezliczonej liczbie zróżnicowanych wariantów wyrażających się szerokim spektrum przeżywanych uczuć i emocji, jest w skali wielkiej przestrzeni tylko narzędziem pozwalającym na zjednoczenie samolubnych ludzi i przekształcenie w tak skonfigurowaną całość, że okazuje się ona zdolna przetrwać w rywalizacji z podobnymi bytami społecznymi, posługując się wszystkimi dostępnymi środkami.

Mówiąc innymi słowami: polityka zawsze zaczyna się od wizji, a kończy w układzie sił. Z jednej strony jej cechy wytycza konstrukcja ludzkiego umysłu, z drugiej zaś określają realia rzeczywistych stosunków społecznych, w jakich ona się rozgrywa. Tutaj nie istnieje inna droga. Podmiot zdolny do prowadzenia polityki nie może być przypadkowy, gdyż ludzie funkcjonujący w jego ramach nie poddaliby się wówczas kosztownej mobilizacji do walki wszystkimi środkami. On ugruntowuje swoją pozycję wizją powszechnego porządku, która przemawia w danym czasie do zebranych w jego ramach ludzi, ponieważ ci odczuwają ją jako nieodpartą. Natomiast rzeczywistą pozycję w przestrzeni i czasie zdobywa dzięki wszystkim innym środkom wymaganym w układzie sił rozstrzygającym o tym, co dzieje się w tych wymiarach, tworzoną przez potęgę w nim zgrupowane. Dlatego właśnie kultura pełni kluczową rolę w polityce. Bez jej rozwijania nie można zachować samodzielności, ponieważ nie da się utrzymać ludzi w obrębie jednolitej, zintegrowanej całości i uruchomić innych środków do walki w wielkiej przestrzeni.

Polityki nie da się sprowadzić do jakiejś jednej czynności, na przykład sprawowania władzy i wpływu na nią, jak niegdyś twierdzono<sup>13</sup>. Przed nią stoi wiele zadań, ponieważ ona rozgrywa się w wielkiej przestrzeni i długim czasie w interesie złożonych, hybrydowych i rozdzieranych konfliktami zgrupowań społecznych. Tym niemniej powiemy, że polityka jest przede wszystkim działaniem ukierunkowanym na kontrolę i zarządzanie zasobami ludzkich zjednoczeń w wielkiej przestrzeni, które

<sup>13</sup> M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, Kraków 1998, s. 56; H. Morgenthau, *Politics among nations. The struggle for power and peace*, New York 1956, s. 25.

dzięki takim przedsięwzięciom mogą poprawić swoje dostosowanie w warunkach, kiedy zachodzi konieczność operowania wszystkimi wymaganymi w danym czasie środkami w układzie sił rozstrzygającym o ich losie (w którym funkcjonuje dany podmiot polityczny). Polityka to, z grubsza rzecz biorąc, działalność prowadzona przez zgrupowania organizmów w ich własnym interesie, przy udziale osobników wyłonionych celem reprezentacji i podejmowania ostatecznych decyzji. Nie może jej zastąpić żadna inna czynność, aczkolwiek ona sama chętnie posługuje się każdym przydatnym działaniem, a nawet w nie przejściowo przeobraża.

Jednak powyższe nie mówi nam jeszcze wszystkiego o jej tak trudnej do uchwycenia specyfice, a nawet mówi nam stosunkowo niewiele. Każdą politykę inicjują i napędzają wyobrażenia i uczucia jednoczące i mobilizujące skonfigurowaną zbiorowość ludzką do wspólnego działania, zawsze w kontekście emocji wyrażanych przez tak zgrupowane osobniki. O tym wszakże, co jest możliwe do osiągnięcia za jej pomocą rozstrzyga starcie małych i wielkich potęg, z których ekskluzywnego kręgu wyłaniają się przejściowi zwycięzcy, aby mogli rozwinąć skrzydła, a potem, w efekcie przeżywania chwały i utraty kontroli nad samym sobą, obrócić siebie w niebyt.

Podstawą polityki jest mobilizacja zbiorowości ludzkiej dzięki przeżywaniu przez jej członków uczuć i wyrażaniu emocji na gruncie szczególnie odczuwanego przedstawienia powszechnego porządku, własnej odrębności, a w końcu także rywala, który faktycznie jest bytem istniejącym całkowicie na własne ryzyko, a więc wrogiem aktualnym lub potencjalnym. Ostatecznie jest wrogiem dlatego, ponieważ w stosunkach z nim zawsze występuje ewentualność walki wszystkimi środkami z racji wspomnianej odrębności egzystencjalnej<sup>14</sup>. Sojusznik dysponuje dla nas swym szczególnym statusem tylko przejściowo. Charakter rzeczywistych relacji pomiędzy dwoma podmiotami politycznymi ostatecznie określa jedynie właściwa im odrębność. Ona w wielu przypadkach, niewątpliwie zaś w warunkach niedostatku zasobów koniecznych do przetrwania i reprodukcji, musi prowadzić do walki na śmierć i życie, realizowanej nie ograniczonymi, ale bezwzględnie wszystkimi środkami.

Wrogość jest obecna zawsze, nie wskutek prowadzenia samej walki, ale specyfiki natury ludzkiej, która ujawnia swoje cechy w warunkach środowiska wymuszającego starcie odrębnych bytów. Sojusznicy nie są i nie mogą być przyjaciółmi. Każdy ich związek musi skończyć się albo rozejściem się jego uczestników, połknięciem jednego przez drugiego, albo zjednoczeniem, gdy znikną powody do utrzymywania odrębności politycznej. Jednak ten ostatni przypadek zdaje się bardziej hipotetyczny, aniżeli realny, ponieważ podziały polityczne są zawsze ugruntowane tym, co ma znaczenie fundamentalne, a więc nie daje się łatwo wyeliminować. Jest utrzymywane przede wszystkim kulturowo, a więc dzięki przeżywaniu przez ludzi specyficznych uczuć i podtrzymywaniu ich przez wyzwalanie emocji.

<sup>14</sup> Jak to niegdyś w niezrównany sposób pokazał Carl Schmitt (*Pojęcie polityczności*, [w] idem, *Teologia polityczna i inne pisma*, Kraków 2000, s. 197-208).



Dlatego wrogość podlega reprodukcji w złożonych konfiguracjach stosunków ludzkich. Chociaż nie jest ona wieczna w jakimkolwiek przypadku, jednocześnie nie może zniknąć z ludzkiego świata. Prawdopodobnie zresztą wrogość nie wynika z samej natury ludzkiej, chociaż w niej ujawnia się tak przerażająco. Wrogość była już nieuchronna wskutek wyłonienia natury heterotrofów i dzisiaj zachowuje swój niezwykle status. W warunkach działania zjednoczeń egoistycznych i wyspecjalizowanych organizmów nabrała nowego wymiaru.

Każde działanie polityczne, aczkolwiek wychodzi od ugruntowania kulturowego w postaci wizji porządku, przynosi konkretne efekty tylko wtedy, jeśli zjednoczenie ludzi na gruncie kulturowym i społecznym wsparte jest dostatecznymi środkami materialnymi. Dlatego potęga polityczna zdolna operować w wielkiej przestrzeni ma charakter kompleksowy i każdy byt o ambicjach politycznych dąży do przeobrażenia się w taki podmiot. On jest ostatecznie zbiorem organizmów istniejących tylko dzięki dostępowi do zasobów i zdolności przetwarzania ich na energię. Nie w dowolnej ilości, ale adekwatnej do wymogów układów sił wielkiej przestrzeni, w których aktualnie się znajduje.

Skutki zaangażowania wszystkich środków są dalekosiężne i czynią z polityki działalność niepodobną do innych. Tutaj ostatecznie każde starcie, małe i wielkie, rozgrywa się w układzie sił, gdzie decydująca rola przypada potęgom wielkiej przestrzeni. Na nie jednak składa się wysiłek małych ugrupowań, organizacji i jednostek ludzkich, w większości pozbawionych cech politycznych. Takich, jak przedsiębiorstwa, uniwersytety, towarzystwa kulturalne, sportowe, koterie i grupy nacisku, partie polityczne, związki przestępcze i tajne stowarzyszenia. Nawet jeśli wiele z nich bardziej koncentruje się na marzeniach i rytuałach, aniżeli na zdobyczach lub budowaniu zależności.

Wynik polityki określany jest bilansem sił prowadzących ją podmiotów w warunkach niszy dostępnej im w przestrzeni i czasie. Dlatego w polityce, chociaż ona swój początek czerpie z wielkich idei i opiera się na przeżywaniu przez ludzi nadziei, zawsze wszystko przechodzi w swoje przeciwieństwo, szczególnie zaś, gdy tylko jakaś potęga rozwija się do rozmiarów, które pozwalają jej realizować własne interesy bez obawy przed inną potęgą.

Wartości i idee czynią nieprzypadkowymi byty społeczne o ambicjach ujawniających się w odniesieniu do wielkiej przestrzeni, ale nie przesądzają ani o ich rzeczywistych celach, ani tym bardziej o środkach, jakimi one się posługują. Do masowego zabijania są tak samo zdolne wszystkie ludzkie zjednoczenia. Zarówno te, które ogłaszają, że tego typu działania są ich powinnością, jak i te, które za swój cel obierają sprawiedliwość, wolność i demokrację.

W polityce ostatecznie nie liczy się ani wola ludzi, ani boga, ale wyłącznie działanie na siebie potęg w układach sił wielkiej przestrzeni. Potęgi te zawsze są zjednoczeniami ludzi, nawet jeśli często bywa tak, że tych ludzi traktują jedynie jako środek do walki czy eksploatacji. Natomiast wiara w boga (jak i w ideologię) jest jednym ze źródeł siły moralnej, która w walce politycznej stanowi środek o wielkim znaczeniu. Nie dlatego jednak, że bezpośrednio da się nim uderzyć wroga. Ten nie-

zwykły środek pozwala małym związkom politycznym rzucać wyzwanie wielkim, gromadzić zasoby i siły, by przetrwać do momentu, kiedy możliwy stanie się ich triumf. Zwykle bowiem najwięksi nie są w stanie utrzymać dyscypliny moralnej i tym samym podnoszą szanse tych, którzy na pierwszy rzut oka są przegrani. Wszystko jednak zawsze rozgrywa się nie drogą starcia idei moralnych, ale poprzez ich wykorzystanie do kontroli środków materialnych i zastosowanie tychże w finalnej walce.

Polityka nie dzieli się przy tym na małą i wielką, wbrew temu, co nieraz podkreślali jej teoretycy, rozróżniając politykę wewnętrzną i zagraniczną. Polityka zawsze jest wielka, ponieważ w niej niezmiennie idzie o ludzkie życie, a ona sama tworzy nierozzerwalną jedność. Także w odniesieniu do przestrzeni każda polityka jest wielka. Wprawdzie istnieje polityka, która bezpośrednio odnosi się do wielkiej przestrzeni, ale faktycznie każda polityka, także ta aktualnie zdająca się pozbawioną chęci kształtowania porządku wielkiej przestrzeni, do niej aspiruje i ku niej kieruje swoje dążenia. Ujawnia się to ostatecznie, gdy podmiot ją prowadzący pozyska odpowiednie środki, aby uderzyć w największe potęgi. To bowiem jest celem każdego podmiotu politycznego, a nie prawda, bogactwo czy dręczenie innych. Jego pchają do przodu nie pożądanie sławy i chwały (stanowiące uczucia przeżywane przez jednostki, poddające się dzięki nim mobilizacji), ale przede wszystkim chęć przekształcenia we własny środek wszystkiego, co napotka na swojej drodze i zdystansowania każdego bytu zdolnego do rywalizacji z nim.

U początków polityki stoją ideały, marzenia i wielkie uczucia, finałem zaś jest wyczerpujące starcie prowadzących ją podmiotów, zdolnych zaspokoić się wyłącznie w walce toczonej o to, co dla innych niedostępne. W nim zwyciężyć może niewielu. Im bardziej wzniosłe były początki triumfatorów, tym zwykle bardziej dramatyczny, szybki i nędzny okazuje się ich koniec.

## 5. ANARCHIA – MONARCHIA – POLIARCHIA

Ewolucja społeczna doprowadziła do tego, że ludzka populacja zaczęła funkcjonować i nadal istnieje w przestrzeni i czasie w postaci małych zgrupowań, których podstawą pozwalającą przetrwać pojedynczym osobnikom są rodziny, rody, plemiona czy inne niewielkie zjednoczenia. Dopiero potem stopniowo wyłaniały się struktury łączące powyższe całości, trwale związane z przekazywanym z pokolenia na pokolenie terytorium, zdolne nie tylko przetwarzać coraz większe ilości energii, ale także na nowo porządkować wzajemne relacje. One organizowały ludzi, mobilizowały ich siły i pozwalały sięgać po rosnące zasoby. Miało to miejsce między innymi wskutek wzmagającej się w czasie intensywności koncentracji i polaryzacji stosunków społecznych. Te stanowiły ważne narzędzie selekcji, wymuszające łączenie się ludzi w coraz większe zjednoczenia, zdolne operować rosnącymi środkami. Kto się nie rozwijał, nie dostosowywał do wymagań układów sił, ten stawał się ofiarą podmiotów odgrywających w nich czołowe role.

Spośród wszystkich struktur i związków społecznych utrwały się te, które stanowiły dostosowanie podnoszące szanse zgrupowanych w nich ludzi na przetrwanie i wydanie potomstwa. Nie tylko dlatego, że pozwalały im zapewnić sobie bezpieczeństwo w efekcie istnienia zagrożenia ze strony drapieżników i obcych ludzi, ale przede wszystkim ponieważ z biegiem czasu radykalnie podnosiły zdolność kontrolowania zasobów i ilość przetwarzanej energii. Od tego zaś zależy to, co nazywamy dostosowaniem do środowiska, w szczególności zaś dostosowaniem za pomocą rozszerzenia społecznych, i co jest przedmiotem oceny doboru naturalnego.

Mobilizacja polityczna była promowana w procesie ewolucji społecznej, ponieważ jej efektem były szczególne zjednoczenia osobników, wspomagające ich wspólne, czyli łączne dostosowanie do wymogów układów sił wielkiej przestrzeni. Dzięki temu, że ona pozwalała najbardziej skutecznie kontrolować wszelkie zasoby i na wielką skalę przetwarzać je na energię potrzebną do funkcjonowania życia. Jednak wyłonienie się tego rodzaju zjednoczeń społecznych nie tylko nasilało rywalizację, ale też wymuszało grupowanie się ludzi w coraz większe całości, aspirujące do dominacji w wielkiej przestrzeni. Warunkiem ich przetrwania było budowanie potęgi zdolnej wznieść się ponad inne, włączyć je w swoje ramy i walczyć o najwyższe trofeum: powszechny porządek wedle jego własnej wizji. Najpierw z woli boga, w poczuciu powołania przez niego do realizacji szczególnej misji. Potem także wskutek specyficznej interpretacji roli rasy, klasy czy narodu.

Ludzie od dawien dawna tworzyli związki i zjednoczenia, jednak pierwotnym stanem określającym ich funkcjonowanie była i nadal jest anarchia, czyli rzeczywisty układ stosunków i zależności, w którym nikt nie rządzi, nad którym nikt nie panuje w sensie zdolności czynienia norm obowiązującymi. On nigdy nie był i nadal, kiedy powstaje czy funkcjonuje wspólnie, nie jest chaosem. Stosunki społeczne nie były od początku i obecnie nie są, nawet w okresach dramatycznych walk, pozbawioną kształtu amorficzną płataniną. W ramach anarchii możemy obserwować wiele związków czy innych skonfigurowanych konstelacji ludzkich relacji o charakterze elementów porządku, które wyłaniają się wskutek tego, że ludzie wchodzą we wzajemne kontakty, kształtują zależności pomiędzy sobą, a potem nawet normy postępowania. Jednak nie jest to porządek, którego strzegłby jakiś ośrodek uprawniony do ostatecznej egzekucji prawa, tym bardziej zaś rozciągający się na konkretny obszar. Nie jest to w ogóle jakkolwiek porządek społeczny, ponieważ zależności i wszystko, co wykazuje cechę trwałości, ma bardzo ograniczony wymiar czasowy i przestrzenny.

Pierwotnym stanem ludzkości, nie abstrakcyjnym, ale realnym, była więc anarchia, lecz ewolucja stosunków społecznych prowadziła do wyłonienia monarchii, czyli struktury o charakterze jedynowładztwa (nie mylić z królestwem, ponieważ ono, jak i demokracja, są tylko formami monarchii<sup>15</sup>). Jej centrum stanowi ośrodek władzy, której uprawnienia rozciągają się na określone terytorium. Dochodzi do jego reprodukcji w czasie, co oznacza, że pojawiają się kolejne wersje takich ośrodków

<sup>15</sup> Rozumiał to już Arystoteles, *Polityka*, Warszawa 1964, s. 111-112 i 133.

władzy funkcjonującej w wymiarze poddanego jej obszaru i wchodzącej w interakcje zewnętrzne. One wszystkie podlegają selekcji, a to powoduje, że terytorialna całość społeczna kierowana przez anachroniczny system władzy musi zostać zdystansowana przez podmioty zorganizowane i zarządzane w sposób adekwatny do wymagań środowiska przyrodniczego i otoczenia społecznego (już przy zbliżonym początkowym bilansie sił). W końcu wyłania się jej obecnie najbardziej zaawansowana forma, czyli dojrzała władza polityczna ukonstytuowana w ramach państwa, przypisująca sobie monopol legalnej przemocy na podległym terytorium i uznawana przez inne, zewnętrzne wobec niego ośrodki, z którymi ona wchodzi w stosunki, reprezentując własną całość terytorialną i społeczną.

Gatunek ludzki nie organizował się jako taki, ale w postaci wielu monarchii, które wchodziły we wzajemne stosunki. Te z biegiem czasu podlegały intensyfikacji i w ich ramach zaostrzała się rywalizacja. Jej przedmiotem były i są przede wszystkim zasoby potrzebne do przetwarzania na energię niezbędną każdemu życiu do istnienia i reprodukcji. Tak powstała poliarchia, a więc wielowładztwo składające się z szeregu rywalizujących ze sobą monarchii. Dzisiejsza poliarchia ma już charakter globalny, ponieważ obejmuje cały świat, który znalazł się w zasięgu gatunku ludzkiego. Kluczowe procesy, utrzymujące stosunki społeczne gatunku ludzkiego w ich formie poliarchicznej, są związane z koncentracją i polaryzacją relacji międzypersonalnych.

Monarchie powstawały nie wedle projektu czy planu, nie podług wzoru dostarczonego przez boga, ale właśnie wskutek żywiołowej koncentracji i polaryzacji stosunków społecznych ludzi, którzy całkowicie na własne ryzyko adaptowali się tą drogą do wymogów środowiska, tworząc coraz bardziej sprawne całości społeczne. Narastanie pomiędzy nimi różnorodnych napięć, przede wszystkim zaś wyłanianie się odrębności kulturowych, spowodowało, że ludzie dzielą się na swoich i obcych, a podział ów był i pozostaje ważnym źródłem charakterystycznej dla nich energii moralnej. Jej wyzwaniem spowodowało wzrost znaczenia mobilizacji politycznej, czyli łączenia się ludzi pozwalającego na posługiwanie się w walce wszystkimi dostępnymi środkami (do czego nie jest zdolny żaden inny byt społeczny). Gdy takie zgrupowania rosły i męźniały, stawały do swojej dyspozycji coraz większe zasoby i siły, stając się powoli zdolne do operowania w wielkiej przestrzeni. Dzisiaj część z nich gotowa jest do działania w przestrzeni globalnej, a nieliczne myślą o podboju kosmosu.

Stosunki międzynarodowe zaczęły się wyłaniać od momentu pojawienia się skonfigurowanych politycznie zgrupowań ludzi określających swoją tożsamość za pomocą specyficznego sformułowanego wyobrażenia narodu. Zanim jednak one się ukształtowały w XVIII i XIX w., w Europie, funkcjonowały w wielkiej przestrzeni stosunki terytorialnie zorganizowanych potęg politycznych. Największe z nich działały przez setki lat na całym świecie w efekcie aktywności wpływowych rodów dynastycznych, zdolnych grupować nie tylko zwolenników, ale przede wszystkim osobiście zależnych poddanych. Początki tego, co dzisiaj nazywamy „systemem międzynarodowym”, nie sięgają „systemu westfalskiego”, ale liczą co najmniej sześć tysięcy lat, kiedy to w czwartym tysiącleciu przed naszą erą zaczęły się wyłaniać

pierwsze potęgi polityczne<sup>16</sup>. Współczesny system międzynarodowy wyrósł w ramach poliarchii, nadal jest i pozostanie jej częścią tak długo, dopóki będzie istniał.

Polityka nie jest bowiem efektem kształtowania się władzy pomiędzy ludźmi. Sama władza funkcjonuje w zgrupowaniach szeregu gatunków zwierząt i nie nabiera tu charakteru politycznego, nawet jeśli jest realizowana wobec wielu i w obecności wielu, a więc należy do kręgu zjawisk publicznych. Na przykład jak to ma miejsce w stadzie surykatek, gdzie rządzi dominująca samica. Podobnie władza polityczna nie powstaje w wyniku wyłaniania się koalicji osobników, którzy w ten sposób zdobywają przewagę nad pozostałymi rywalami, jak to się dzieje w grupie szympanów. Występowanie władzy nie jest czymś niezwykłym, rzadkim, ale zwykle ma miejsce wszędzie tam, gdzie rozwiną się stosunki społeczne utrzymywane przez dłuższy czas.

Natomiast polityka jest zjawiskiem wielkiej przestrzeni i każde działanie polityczne jest wyłącznie efektem istnienia w tym wymiarze zgrupowania ludzi wyposażonego w wizję powszechnego porządku. Została zainicjowana wtedy, gdy ludzie zaczęli sobie przedstawiać projekty owej przestrzeni, czyli formułować idee odnośnie do tego, jak ma ona wyglądać, i podjęli działania w celu wprowadzenia w życie tak wyartykułowanego przedstawienia porządku. W poczuciu konieczności i tym samym jako podmiot nie tylko nie przypadkowy, ale powołany do szczególnej misji. Czynili to ochoczo, kiedy pojmowali siebie samych w charakterze narzędzia swego boga. Miało to miejsce najprawdopodobniej po raz pierwszy w czwartym tysiącleciu przed naszą erą w Egipcie i szczególnie w Mezopotamii, gdzie rozwój miast doprowadził do wyłonienia jednostek społecznych nastawionych na ekspansję w przestrzeni. Wcześniej istniała tylko władza publiczna, a to co publiczne nie jest tożsame z tym, co polityczne. Jak polityczna nie jest władza prezesa korporacji nad jej pracownikami także wtedy, gdy jest realizowana w obecności wielu innych ludzi.

Jeśli nawet istniały lub obecnie występują podmioty polityczne działające w niewielkiej, mocno ograniczonej przestrzeni, jak chociażby niegdysiejsze ambitne lokalne rody czy partie we współczesnym rozumieniu tego zjawiska, to ich celem nie jest to, co ograniczone i małe. Ponieważ one są wyposażone w wizję powszechnego porządku, które nadają im szczególny status, ich rzeczywistym celem jest ekspansja w wielkiej przestrzeni, gdzie takie byty własne ambicje co do swojej pozycji chcą przekształcić z wyobrażenia w rzeczywistość<sup>17</sup>. Jeśli tego nie robią, to tylko dlatego, ponieważ aktualnie nie dysponują środkami wymaganymi w układach sił przesądzających o losach potęg w tych wymiarach. Jeśli tylko takie środki osiągną, a mają w tym zakresie szerokie możliwości już z racji zdolności działania na ludzkie uczucia, natychmiast ruszą do walki i będą zdobywać wielką przestrzeń, ustanawiać w niej swoje panowanie, bez szans samodzielnego określenia, gdzie mają się zatrzy-

<sup>16</sup> Szerzej R. Skarżyński, *Powstanie polityki i początki prehistorii stosunków międzynarodowych*, „Studia Politologiczne” 2010.

<sup>17</sup> Dobrze pokazuje to na przykładzie Habsburgów A. Wheatcroft (*Habsburgowie*, Kraków 2000, s. 26).

mać. Granice ich działaniom zdolne są narzucić tylko inne potęgi przygotowane do rywalizacji wszystkimi wymaganymi środkami w układach sił wielkiej przestrzeni. Niezmiennie w ramach poliarchii.

Gdy konsekwentnie rozumujemy w kategoriach anarchii, monarchii i poliarchii, otwierają się nowe perspektywy na gruncie teorii stosunków międzynarodowych, a także teorii polityki. Wtedy dopiero jesteśmy w stanie zrozumieć genezę, funkcje i znaczenie polityki, a także trudny do pojęcia fakt, że stosunki międzynarodowe nie kształtują się w wyniku równowagi sił, ale jej zasadniczej nierównowagi w ramach układów sił, co ma kluczowe znaczenie dla przebiegu ewolucji społecznej. W systemie społecznym występuje bowiem zbyt wielu uczestników, ich układ sił jest do tego stopnia złożony, że wynikiem rywalizacji i współpracy nie będzie równowaga, ale zmieniający się bilans sił w czasie. Nawet jeśli jakieś społeczeństwo trwa sto czy dwieście lat. Ono istnieje nie wskutek równowagi sił, ale sprzyjającego temu trwaniu bilansu sił.

Rozumowanie w kategoriach anarchii, monarchii i poliarchii pozwala też pojąć, że stosunki międzynarodowe, jak się je obecnie interpretuje na gruncie teorii stosunków międzynarodowych, są tylko fazą ewolucji poliarchii i niczym więcej. Wprowadzie pojawiła się już próba ich ujęcia w innym kontekście czasowym<sup>18</sup>, ale dopiero teoria ewolucji społecznej wyjaśnia nam, dlaczego powstały, czym są i jak funkcjonują<sup>19</sup>.

Mobilizacja polityczna i polityka są dostosowaniami ewolucyjnymi w postaci formy grupowania ludzi w wielkiej przestrzeni i charakterystycznego dla niej sposobu działania, ponieważ pozwalają zyskać przewagę w zakresie kontroli zasobów i rozwijania zdolności ich przetwarzania na energię. Zdolności w tym zakresie przesądzają o losie tych ludzkich zjednoczeń, które tak się rozwinęły, że są przygotowane do egzystencji w wielkiej przestrzeni całkowicie na własne ryzyko. Natomiast stosunki międzynarodowe, czy w ogóle stosunki monarchii w warunkach anarchii, czyli w ramach poliarchii, nie są adaptacją ewolucyjną tylko efektem adaptacji ewolucyjnej w postaci mobilizacji politycznej i polityki. Wyłonienie takiego sposobu grupowania ludzi i działania pociągnęło za sobą wzrost potęgi zjednoczeń społecznych i rozwijanie przez nie specyficznych ciągów interakcji zwanych dzisiaj stosunkami międzynarodowymi.

Warto mieć to na uwadze i pamiętać, że nie każde zjawisko społeczne jest adaptacją ewolucyjną. Szereg z nich jest skutkiem ewolucji. Jak chociażby instytucja układu sił poliarchii, który w wielkiej przestrzeni reguluje relacje potęg. On nie tworzy mechanizmu pozwalającego jego uczestnikom adaptować się wspólnie, tylko dzieli ich na dostosowanych i pozbawionych tej właściwości. Adaptacją społeczną jest wyłącznie to, co tak łączy organizmy, że przynajmniej jeden na tym korzysta. Natomiast układ sił jest narzędziem doboru naturalnego.

<sup>18</sup> B. Buzan, R. Little, *International systems in world history. Remaking the study of international relations*, Oxford 2000.

<sup>19</sup> Szerzej R. Skarżyński, *Stosunki międzynarodowe, system międzynarodowy i poliarchia*, „Stosunki Międzynarodowe – International Relations” 2010.

## 6. WZROST I WYMIANA POTĘG

Potęga zdolna operować w wielkiej przestrzeni nie jest jednolitą jednostką bojową, jak czasem sugerują czy twierdzą tak zwani „realiści”<sup>20</sup>. Ona jest potęgą społeczną, która istnieje tylko jako zgrupowanie ludzi, a więc organizmów. Do ich funkcjonowania potrzebny jest dostęp do zasobów i taki sposób przetwarzania energii, który pozwoli ich skonfigurowanemu zjednoczeniu przetrwać i reprodukować się w rywalizacji z innymi tego typu bytami. Każdy z nich dysponuje uzbrojeniem nie tylko w postaci sił służących do walki fizycznej. Przede wszystkim musi posługiwać się środkami kontroli zasobów i pozyskiwania z nich energii, co jest z kolei możliwe jedynie w warunkach dysponowania zasobami kultury symbolicznej, uzasadniającymi pozycję i roszczenia potęgi mobilizującej ludzi do wspólnych działań i koniecznych poświęceń. Gdy te elementy potęgi nie występują, brak powodu, aby ludzie niespokrewnieni mogli działać łącznie. Wtedy muszą oni gdzie indziej poszukiwać wsparcia i czynników pozwalających podnieść ich szanse przetrwania oraz reprodukcji.

Złożoność struktury wewnętrznej, a przede wszystkim mechanizmów utrzymywania jedności i działania na zewnątrz, powodują, że potęgi w różny sposób przekształcają swoje otoczenie. Zwykle nie wedle oczekiwań ludzi, tym bardziej zaś nie na podobieństwo popularnych wyobrażeń. Potęga nie przypomina tego, co pojmujemy pod pojęciem „Stwórcy”, chociaż ten zdaje się stanowić jej pierwowzór. Ona nie jest jakimś bytem absolutnym, ale względnym i często chwiejnym, ponieważ składa się na nią zbiór ludzi zgrupowanych w efekcie dostatecznie intensywnej koncentracji i polaryzacji ich stosunków. Intensywność koncentracji wewnętrznej jest wystarczająca, kiedy odpowiada minimalnym wymaganiom w tym zakresie układów sił określających los zgrupowanych w nich całości społecznych o statusie potęgi.

W tym kontekście warto głębiej rozważyć analizowaną już wcześniej w ograniczonym zakresie rolę ludzkiego umysłu, ponieważ nie jest on tylko dostosowaniem określającym szanse przetrwania i reprodukcji pojedynczego organizmu. Umysł w znacznej mierze określa także sposób funkcjonowania wielkich zbiorowości ludzkich w przestrzeni i czasie. Jest warunkiem dostosowania łącznego w formie charakterystycznej dla naszego gatunku. Dlatego zrozumienie jego działania wiele wnosi do poznania funkcjonowania ludzkich zgrupowań o charakterze potęgi.

Ponieważ ludzie są organizmami szczególnego typu, wyposażonymi w umysł wyłoniony wskutek działania doboru naturalnego<sup>21</sup>, jednak istniejący wyłącznie dzięki odczuwaniu sensu własnej egzystencji, fundamentem funkcjonowania potęg grupujących zbiorowości *homo sapiens* jest kultura (a nie gospodarka czy tym bardziej polityka). W szczególności zaś kultura symboliczna. Bardziej złożone systemy gospodarowania, polityka zaś nawet w jej elementarnych formach, mogą być wyłącznie

<sup>20</sup> Prawdopodobnie najbardziej symptomatyczną pracę dla tego stylu myślenia opublikował rzecznik „realizmu ofensywnego” J.J. Mearscheimer (*The tragedy of great power politics*, New York 2001).

<sup>21</sup> S. Pinker, *Jak działa umysł*, Warszawa 2002, s. 54 i 331.

atrybutami ludzi wyposażonych w zaawansowaną kulturę symboliczną, a więc taką, która pokazuje im sens ich osobistej i zbiorowej egzystencji w odniesieniu do kosmosu, czasu przeszłego i przyszłego. Ona wyjaśnia im, skąd pochodzą i dokąd zmierzają.

Organizm istnieje dzięki wykorzystaniu energii pozyskiwanej z zasobów dostępnych w jego niszy ekologicznej, które przetwarza w wyniku procesów fizykochemicznych. Jednak organizm ludzki funkcjonuje także wskutek aktywności własnego umysłu. Ten operuje obrazami pochodzenia przenoszącego go ciała, aktualnego położenia i możliwości jego zmiany w przyszłości. Przede wszystkim tymi ukształtowanymi w ramach wierzeń religijnych, związanych z odczuwaniem *sacrum*. Odbierając sens własnej egzystencji, umysł generuje energię moralną, niezbędną do skutecznej mobilizacji zjednoczeń tego typu organizmów w przestrzeni i czasie. Wszystko to jednak nie oznacza, że życie, a tym bardziej życie zmobilizowane społecznie, wykorzystuje pozostające w jego dyspozycji środki wedle reguł określanych przez nas jako racjonalne czy efektywne.

Potęgi polityczne dzielą się na wiele typów. Charakterystyczne jest jednak w nich przede wszystkim to, że rosną nie po to, aby dobrze gospodarować, oszczędzać i szanować innych, ale aby żywić się zasobami obcych i ewentualnie obracać ich we własny środek, nadający się do zużycia w walce. Potęgi, jak chociażby niegdyś Rzym, a teraz Rosja i Stany Zjednoczone, bywają do tego stopnia żarłoczne, że nie wytwarzają żadnych hamulców zdolnych powstrzymać proces ekspansji i zdolne są do niej nawet kosztem własnej destabilizacji oraz przyszłego osłabienia. Taka ich ocena nie jest efektem prymitywnego darwinizmu, ale wynikiem obserwacji, które łatwo dają się potwierdzić biologicznie i historycznie, w oparciu o elementarne dane.

Skłonność do ekspansji jest obecna już w samym procesie reprodukcji życia, które powiela się bez umiaru i zgłasza szybko rosnące w czasie zapotrzebowanie na zasoby, regulowane jednak bezwzględnie działaniem selekcji naturalnej. Dzieje się tak, ponieważ życie nie jest rozumne, nie powstało i nie funkcjonuje w jakimkolwiek celu, ale jest procesem fizykochemicznym podtrzymywanym wskutek przetwarzania zasobów na energię. Także życie ludzkie. Dopiero na gruncie tego procesu, w efekcie ewolucji rozciągającej się na miliony lat, ukształtowało się coś, co jest charakterystyczne dla najbardziej rozwiniętych organizmów, pośród których znajdujemy człowieka. To coś nazywamy umysłem.

Umysł jest organem przenoszącego go ciała, pozwalającym, poprzez generowanie obrazów stanów tego ciała, odczuwać jego otoczenie i odnosić się do niego<sup>22</sup>. Umysł nie jest maszyną pracującą zgodnie z ludzkimi wyobrażeniami racjonalności<sup>23</sup>. Jego podstawową funkcją nie jest dokładna percepcja wszystkich danych napływających z otoczenia i odwzorowanie rzeczywistości. Umysł się w ogóle czymś takim nie

<sup>22</sup> A.R. Damasio, *Błąd Kartezjusza. Emocje, rozum i ludzki mózg*, Poznań 1999; idem, *Tajemnica świadomości. Ciało i emocje współtworzą świadomość*, Poznań 2000; idem, *W poszukiwaniu Spinozy. Radość, smutek i czujący mózg*, Poznań 2005.

<sup>23</sup> Najlepsze ujęcie: R. Trivers, *Self-deception in service of deceit*, [w]: *Natural selection and social theory. Selected papers of Robert Trivers*, Oxford 2002, s. 255-293.



zajmuje, skupiając na postrzeganiu i analizie tylko tego, co wedle dostępnych mu kryteriów jest ważne z punktu widzenia przetrwania i reprodukcji przynoszącego go ciała. Aby ludzie działali skutecznie, nie muszą poprawnie odbierać rzeczywistości, czyli dokładnie odzwierciedlać jej we własnej świadomości. „Wystarczy, jeśli percepcje te zapewniają korzystne reakcje organizmu”<sup>24</sup>. Jeśli dodatkowo koncentrują się na tym, co podnosi ich siłę moralną i motywuje do działania bardziej niż innych, ich szanse w walce, przechwycenia zasobów i skutecznej reprodukcji rosną. Zawsze jednak w ograniczonym czasie, co oznacza, że w pewnym momencie się kończą. Nawet jeśli prowadzi je ambitny i dumny kolektyw zwany państwem, w mniemaniu jego elit powołany do obdarzenia świata swoim porządkiem na zawsze.

Umysł nie może przetwarzać wszystkich napływających do niego danych, gdyż tych jest zbyt wiele, aby poradził sobie z nimi przy pomocy dostępnych mu zdolności obliczeniowych. Dlatego funkcjonowanie ludzkiego umysłu jest oparte na odczuwaniu rzeczywistości, czyli przeżywaniu uczuć w formie przetwarzania obrazów położenia i losu przynoszącego go ciała na podstawie części odbieranych z zewnątrz informacji i informacji dotyczących stanów wewnętrznych samego ciała. Dodatkowo proces ten jest modyfikowany przez przeżywanie emocji, czyli poruszeń na tle wspomnianych obrazów, w wyniku czego umysł koncentruje się na tym, co kluczowe dla jego ciała wedle ewolucyjnie wyłonionych kategorii oceny i jest zdolny podtrzymywać zespół charakterystycznych przedstawień odnośnie do własnego umiejscowienia, znaczenia i przyszłości.

Specyficzną cechą zaawansowanego umysłu jest wyobraźnia, z pewnością dostępna także szympansom, jednak u człowieka zyskująca szczególne właściwości wskutek zdolności przedstawiania sobie złożonych konfiguracji stosunków społecznych w postaci wizji powszechnego porządku. Także w efekcie przeżywania pozytywnych iluzji<sup>25</sup>, w rodzaju boga (stworcy i opiekuna), powołania do szczególnych czynów rasy, klasy, narodu, własnej wyjątkowości, wspaniałości, wielkości, a przede wszystkim nadziei, czy to związanych z aktywnością mocy nadnaturalnych, przywódcy religijnego, politycznego czy wreszcie możliwością wielkiej wygranej na loterii.

Umysł człowieka różni się od umysłu szympansa przynajmniej tym, że jest w stanie kreować i przetwarzać złożone przedstawienia stanów nieistniejących (prostymi szympansem operuje bez trudności), w tym obrazy określające przyszłe położenie ciała przynoszącego umysł, jak i samego umysłu jako obiektu funkcjonującego w świecie<sup>26</sup>. Na przykład odnośnie do tego, co stanie się z ciałem i samym umysłem (pojmowanym w kategorii „ducha” czy „duszy”) po śmierci. Ten umysł jest także zdolny do

<sup>24</sup> G.C. Williams, *Światelko mydliszki. O planie i celowości w przyrodzie*, Warszawa 1997, s. 202.

<sup>25</sup> S. Taylor, *Positive illusions. Creative self-deception and healthy mind*, New York 1989.

<sup>26</sup> Szympansem z pewnością przetwarza takie bardzo proste obrazy, zwłaszcza w kontekście osobistej aktywności seksualnej, a nawet agresji wobec swoich i obcych. Nie jest jednak w stanie myśleć o tym, co będzie po śmierci, czy jak mógłby żyć w grupie społecznej zorganizowanej inaczej aniżeli obecnie. Warto studiować obserwacje życia szympansov. Na ten temat np. J. Goodall, *Przez dziurkę od klucza. 30 lat obserwacji szympansov nad potokiem Gombe*, Warszawa 1995; zob. też W. McGrew, *The cultured chimpanzee. Reflections on cultural primatology*, Cambridge 2004.

przedstawiania sobie nieistniejących, złożonych stanów stosunków społecznych, które są podstawą wizji jednoczących tysiące i miliony ludzi w wielkiej przestrzeni. One służą nie tylko do wyzwania energii moralnej. Ponieważ są odczuwane w kontekście silnie przeżywanej nadziei, pozwalają też tak skonfigurować relacje, że ludzie wspólnie dążą do ustanowienia w wielkiej przestrzeni swojej wizji ładu i są gotowi ponosić związane z tym koszty. Nierzadko niebывałe, polegające na ofierze z własnego życia. Czy to dla chwały boga, czy też w nadziei, że pozwoli to lepiej żyć krewnym (dzięki czemu wspólne geny będą przekazane następnemu pokoleniu).

Osobisty umysł przekształca człowieka w element potężnej całości społecznej, skupiającej miliony osobników zdolnych odczuwać wspólnie sens tak egzystencji, jak i poszczególnych działań, aby podejmować penetrację wielkiej przestrzeni w długim czasie. Owa całość społeczna ma zapewniać jednostce przetrwanie i reprodukcję, lecz w pewnych warunkach czyni ona z owej jednostki swoje posłuszne narzędzie. Umysł może odczuwać jedność z innymi tak na gruncie doświadczenia *sacrum*, jak *profanum*. Jego stan w tym kontekście konstytuuje się przez przedstawienie boga, pomazańca bożego, rasy, klasy, narodu, szefa partii, jak i guru kierującego sektą. Inne są tylko treści wywołujące powyższe zjawiska. Mechanizm w ogólnym zarysie pozostaje ten sam.

Potencjalnie każdy zaawansowany typ organizmu, w szczególności zaś jednostka ludzka, jak i tym bardziej całość społeczna grupująca takie jednostki, są zdolne, w efekcie reprodukcji odbywającej się w odpowiednim czasie, przyjmować postać, która cechuje się tym, że umacnia własne siły, aby przetrwać i poddać kontroli otoczenie. Czynią to one wyjątkowo zacięcie, jeśli znajdują się pod presją środowiska, a przede wszystkim agresywnego wroga. Nie mają innego wyjścia, jeśli chcą się reprodukować. Tak wzmacniają się aż do uzyskania pozycji potęgi, jeżeli wcześniej nie staną się ofiarą lepiej dostosowanego. Koncentracja i polaryzacja stosunków społecznych tworzą mechanizmy przekształcania nawet niechętnych wspólnej egzystencji osobników w posłuszne narzędzia walki. Skrajnie opornych, uciążliwych eliminują bez jakichkolwiek zahamowań.

Tym bardziej egzystencja polityczna skazuje na walkę o status potęgi, wzrost, a potem pozycję potęgi nie jednej z wielu, lecz dominującej. Już tylko dlatego, że jej niezbywalną własnością jest zdolność operowania wszystkimi dostępnymi środkami. Jednak proces ten nie prowadzi do triumfu najsilniejszych – jak czasem zdawało się i nadal zdaje tym, którzy mało rozumieją z twierdzeń darwinizmu.

Powyższy proces jest modyfikowany już mechanizmami regulującymi funkcjonowanie poszczególnych ludzi i kształtowanie się ich relacji społecznych. Równocześnie bowiem dobór społeczny<sup>27</sup> pracownicy uczestniczy w selekcyonowaniu w czasie cech

---

<sup>27</sup> Na działanie doboru społecznego wyraźnie wskazywał Darwin w piątym rozdziale *O pochodzeniu człowieka*. Poprawne zrozumienie tego problemu okazało się trudne w warunkach dyskusji nad tak zwanym „doborem grupowym”. Jednak koncepcja doboru społecznego przetrwała, między innymi dzięki opublikowanej w latach sześćdziesiątych XX w. cytowanej powyżej książce Williamsa *Adaptation and natural selection* (s. 16-17, 71, 93-94), nawet, jeśli ten autor skłaniał się ostatecznie do twierdzenia, że w czasie ewolucji liczy się tylko los genu (s. 252). Najbardziej rozwinięta teoria doboru społecznego występuje w wymienionej powyżej pracy Sobera i Wilsona *Unto others*. Moja wykładnia zmierza do

kandydatów. Wyłania w skali tysięcy lat własności każdego pojedynczego członka dowolnej całości społecznej (działając uprzednio na treść kodu genetycznego jego przodków), a skłonnych do buntu, niedbałości, agresji, przesadnych pod jakimkolwiek względem, kieruje w krąg niedostosowanych. Nie pozwala im się rozmnażać, w efekcie ich geny zanikają i tak dochodzi do przejściowego triumfu bardziej umiarkowanych rywali. Wszystko to dzieje się nie tylko dlatego, że ludzie żyją i rozmnażają się, ale ponieważ czynią to w ramach coraz bardziej złożonych rozszerzeń społecznych. Nie jedynie w grupach, ale w organizacjach i związkach, także tych ścierających się o powszechny porządek w wielkiej przestrzeni i długim czasie. Aby zyskać prawo wydania na świat zdolnego do dalszego rozrodu potomstwa, muszą dostosować się do warunków życia obwiązujących w takich zgrupowaniach.

Dobór społeczny poskramia jednak także największe potęgi. Gdy zjednoczenie ludzi wznieś się do poziomu politycznego, posiada już specjalne uzbrojenie, które pozwala często na wyjątkową kontrolę zasobów i tym samym szczególnie szybkie i efektywne rozszerzanie się. Nie byle gdzie, lecz w wielkiej przestrzeni. Tutaj nikt, poza inną wystarczająco dostosowaną potęgą polityczną, nie może się z takim tworem utrzymać w walce. Potęgi polityczne w wielu sytuacjach nie muszą się hamować i wtedy szczególnie łatwo korzystają z prawdy, wolności, sprawiedliwości, dobrobytu, przekształcając je, wskutek własnej rozrzutności, w fałsz, zniewolenie, niesprawiedliwość i nędzę. Stają się w końcu przeciwieństwem samych siebie: nieefektywną jednostką marnotrawstwa i zniszczenia.

Jak by nie była ogromna i wspaniała, każda potęga polityczna podlega prawom egzystencji w wielkiej przestrzeni i długim czasie, gdzie dobór naturalny za pośrednictwem doboru społecznego działa na stosunki, zachowania, struktury organizacyjne, instytucje, a nawet procedury selekcji ludzi do władzy, wpływając tą drogą na podział zasobów. Wszędzie, gdzie istnieje życie, musi podlegać ono ocenie doboru naturalnego, chociaż w różnym tempie i ze zróżnicowaną intensywnością. Ocenie podlega każda jego forma, czy to w postaci komórki, organizmu czy zjednoczenia organizmów. Każde życie i jego zgrupowania walczą o przetrwanie i prawo reprodukcji, a ich los zależy od dostosowania, którego najprostszym miernikiem jest stan populacji (także w kontekście jej perspektyw reprodukcyjnych).

Nie zwyciężają najsilniejsi, ponieważ o sukcesie ostatecznie nie przesądza walka fizyczna, ale zdolność kontroli zasobów i ich przetwarzania na energię, aby wydać na świat zdolne do dalszego rozrodu potomstwo. Najbardziej ambitni i gwałtowni

---

szerszego uwzględnienia zjawisk społecznych i pokazania, że uzbrojenie społeczne ma niedające się pominąć znaczenie w procesie przemieszczania kodu genetycznego w czasie ewolucyjnym, prowadzi do kształtowania złożonych nisz społecznych (umieszczonych w niszach naturalnych i od nich zależnych), chociaż daleko jeszcze do określenia znaczenia i granic tego zjawiska. W każdym razie wyłonienie mobilizacji politycznej i związanej z nią organizacji społeczeństw ludzkich wywarło wyraźne skutki w zakresie częstości występowania genów w wielu ich pulach. Można to łatwo zaobserwować, badając drastyczny liczebny wzrost gatunku ludzkiego i ograniczenie populacji innych gatunków, a nawet wyeliminowanie ich w wyniku rozwoju organizacji społecznej, w tym przede wszystkim w formie politycznej. Współczesna genetyka populacji reprezentuje stanowisko przeciwne.

muszą wymierać, nawet jeśli chwała stała się ich przejściowym udziałem. Te cechy nie są bowiem kluczowe, jeśli chodzi o efektywność wykorzystania zasobów. One ją obniżają, a nawet promują marnotrawstwo. W polityce wielkich potęg, gdzie rozciąganie sił i angażowanie się w bezcelowe i bezsensowne konflikty jest tak pociągające, najłatwiej dostrzec, jak szybko wyczerpują i wyniszczają się najsilniejsi.

Wskutek powyższych zależności z natury szczególnie wyposażony podmiot polityczny, jeśli tylko jest odpowiednio rozwinięty, musi zmierzać do tego, aby wszystko obracać we własny środek. Tak realizuje swoje zdolności dostosowawcze. On nie funkcjonuje jednak tylko jako obiekt groźny na zewnątrz. Używa także do swoich celów organizmów zgrupowanych w swoim wnętrzu. Dlatego rewolucja pożera własne dzieci, a systemy polityczne obracają zwykłych ludzi w narzędzia służące nie tylko walce, ale i masowej likwidacji całych zbiorowości: nie jedynie Żydów, Polaków i Rosjan, ale także Ormian, Indian, mieszkańców Tasmanii, pierwotne ludy Australii, Tutsie, Hutu i wielu innych. Każdy może tutaj stać się katem, jak i ofiarą. Zabijanie jest skutkiem istnienia życia. Masowe zabijanie, w szczególności zaś ludobójstwo, jest, poza działaniem środowiska naturalnego, wynikiem funkcjonowania tej jedynej w swoim rodzaju formy rozszerzenia życia, jaką jest organizacja polityczna.

Procesy rywalizacji społecznej, zwłaszcza kiedy wspiera je dynamiczny rozwój technologii, wymuszają bezwzględna konsolidację potęg w wielkiej przestrzeni, która prowadzi do łączenia się mniejszych w coraz większe. Dlatego obecnie przestrzeń dostępna naszemu gatunkowi jest podzielona na terytoria będące obszarami niepodzielnego, zazdrośnego panowania podmiotów politycznych. Walka o dominację nad światem jest efektem tych procesów, które okresowo, gdy pojedynczym potęgą przybywa środków, zyskują szczególne znaczenie. Dopiero kolejny wielki kryzys przynosi odwrócenie tego trendu. On jednak odradza się po przezwyciężeniu dezintegracji związanej z załamaniem dawnych potęg.

Jak dotąd społeczne funkcjonowanie gatunku ludzkiego w wielkiej przestrzeni ma więc charakter cykliczny. Wynika to ze specyfiki mobilizacji politycznej, dalekiej od rozumności, rachunku ekonomicznego, grupującej egoistyczne jednostki, powołującej do życia twory wprawdzie ambitne, ale chwiejne. One działają wedle reguł nie kalkulacji, ale mobilizacji, zdolne są do wielkiej koncentracji stosunków wewnętrznych, lecz potem nieuchronnie rozpadają się. Wskutek tego okresy wzrostu i konsolidacji wielkich potęg zawsze są przerywane momentami ich załamania.

Historia Stanów Zjednoczonych kilku ostatnich dekad, która nierozzerwalnie łączy się z obdarzaną przez nas szacunkiem demokracją, dowodzi, że gatunek ludzki nie wykroczył poza ten schemat rozwoju i nie przygotowuje się do tego, aby to uczynić. Jednak nadal dalecy jesteśmy od zrozumienia charakteru, a przede wszystkim długości cykli wytuczających funkcjonowanie gatunku ludzkiego w wielkiej przestrzeni i czasie życia kolejnych generacji. Przypuszczać należy, że z racji specyfiki środowiska naturalnego nie charakteryzują się one jakkolwiek regularnością. Tym bardziej pozwalającą przewidywać ich przebieg w przyszłości.

Specyfika mobilizacji politycznej zależy od ewolucyjnie ukształtowanej natury ludzkiej i ujawniania się jej cech w szczególnym środowisku, przyrodniczym, ale także społecznym. Ostatnie, które jest niszą ekstremalnie intensywnej konfrontacji i walki, nie sprzyja modyfikacji cech człowieka. Raczej umacnia to, co dobór naturalny pracowicie tworzył miliony lat, nawet narzucając kajdany w postaci monopolu legalnej przemocy. On utrzymuje się nie dzięki temu, że pozwala na poskromienie człowieka, ale ponieważ poskramia go, aby podnieść wydajność w zakresie pozyskiwania zasobów i przetwarzania ich na energię.

Bywają potęgi rozwijające się przez pewien czas tak, aby życie w formie zgrupowanych w nich organizmów mogło się efektywnie adaptować i reprodukować. Są one dziełem zwykłego procesu dostosowania przebiegającego w szczególnym środowisku i ograniczonym czasie (np. Stany Zjednoczone do początków XX w.). Jednak niektóre potęgi, nawet gospodarcze i kulturowe, przede wszystkim zaś polityczne, nieomal natychmiast przekształcają się w byty, których głównym celem staje się nieokreślona ekspansja. Dla niej samej. Bogactwo okazuje się nawet czasem jedynym liczącym się celem, podobnie jak innym razem przestrzeń, którą włącza się w granice własnego terytorium bez uwzględnienia warunków koniecznych do spełnienia, aby ją efektywnie kontrolować.

Jak kiedyś czynił to Rzym, potem Mongołowie, Wielka Brytania, Prusy i Rzesza Niemiecka, a przez ostatnie kilkaset lat Rosja, która, pomimo swego wielkiego dorobku kulturowego i wspaniałych zasobów naturalnych, przetrwała wyłącznie z racji własnej fizycznej wielkości i inaczej nie umie istnieć. Ona nie istniała kiedykolwiek dla swoich mieszkańców, ale niezmiennie trwała dla samej siebie. Od połowy XX w. ta praktyka stała się udziałem Stanów Zjednoczonych, kraju, który chciał światu ofiarować demokrację, a ostatecznie dał mu pokaz bezmyślnie stosowanej przemocy i nieudolności w zarządzaniu finansami. Wszystko to jest nie tyle efektem ułomnej polityki elit, co wynikiem prawidłowości określających funkcjonowanie potęg wielkiej przestrzeni. One tak się zmieniają, że w pewnych okresach nie są w stanie zapobiec rekrutowaniu nieudaczników do kręgów rządzących. Nawet jeśli ich egzystencję uzasadnia tak wspaniała wizja, jak ta wykreowana przez Ojców Założycieli Stanów Zjednoczonych.

Wizja nie zabezpiecza przed czymkolwiek, ponieważ wprawdzie politykę prowadzi się w jej imieniu, ale to specyficzne działanie niezmiennie przebiega, tym bardziej zaś kończy się w układzie sił, gdzie liczą się wszystkie środki. Tutaj wizja wcześniej czy później musi wyblaknąć, szlachetne intencje ulegają rozmyciu i rozplywają się, zwłaszcza kiedy rośnie pokusa przemocy, władzy i zysku. Dlatego w polityce intencje zupełnie nie mają znaczenia. Ich prezentacja służy tylko wstępnej mobilizacji ludzi do posłuszeństwa i gotowości do walki oraz związanych z tym wszystkim ofiar. Nawet najbardziej szlachetne zamysły ostatecznie prowadzą do działań będących przeciwieństwem pierwotnych zamiarów. Tutaj być może uwidacznia się największy paradoks polityki, którego jednak ludzie nie chcą sobie uświadomić i tym bardziej nie mogą wyprowadzić wynikających z jego analizy oczywistych wniosków. Uniemożliwia to im panujące nad

ich umysłem uczucie nadziei. Oni tak chętnie nim się żywią, ślepi na konsekwencje wynikające z tej narkotycznej skłonności wiązania nadziei z intencjami przywódców.

Potęga może się rozwijać, podnosząc do pewnego momentu indywidualne dostosowanie. Kiedy jednak traci wewnętrzną stabilność, przestają działać jej mechanizmy samodzielnej kontroli, musi podlegać osłabieniu, a nawet implozji. Po wewnętrznym załamaniu, jeśli nie objęło ono całego aparatu administracyjnego i wojskowego, dochodzi do podziału takiego tworu i agresji wrogów, którzy są słabi, lecz w warunkach katastrofy wielkiego, mogą już z powodzeniem atakować i żywić się jego pozostałościami.

Prawdopodobnie procesy kształtowania się wielkich potęg politycznych, prowadzące nawet do aktów samodestrukcji, ostatecznie wymusza nie tylko ich wzajemny nacisk na siebie. Przede wszystkim powoduje to sposób organizowania się, mobilizowania do egzystencji i działania w wielkiej przestrzeni. Powyższe czynniki pobudzają do konsolidacji i ekspansji za wszelką cenę, a niezdolność zrozumienia podstaw funkcjonowania takiego bytu przez rządzących, która pozwalałaby na samoograniczenie, zachowanie wewnętrznej stabilizacji i sprawności, skazuje go ostatecznie na upadek. W warunkach ekspansji największym problemem rządzących jest określenie granicy, której nie wolno przekroczyć. Jeśli nawet komuś się to udaje, to zwykle następcy potem sobie z tym nie radzą.

Rozwój wielkiej potęgi mogą powstrzymać tylko dwa czynniki. Po pierwsze, nacisk zewnętrzny, w postaci niedostatku zasobów w obrębie dostępnego środowiska lub oporu innej potęgi. Po drugie, sprzeczności wewnętrzne, wskutek chociażby konfliktów, rywalizacji i złego zarządzania, wyrażającego się między innymi nadmiernym rozciągnięciem sił w wielkiej przestrzeni. Czynniki te zwykle jednak, gdy tylko się bardziej rozwiną, pociągają za sobą procesy nie dostosowania, ale nieuchronnej destrukcji potęgi nawet najlepiej wyposażonej w środki. W najbardziej krytycznych momentach funkcjonowania wielkich potęg wspinały ludzki umysł, który odgrywał tak wielką rolę w inicjowaniu ich powstania i rozwoju, okazuje się bezsilny. Wizje tracą na znaczeniu, zdolności analityczne okazują się niedostateczne, a procesami zmian społecznych sterują już tylko żywioły.

Cykle kształtowania się wielkich potęg i rozwoju w ich ramach dodatkowo niszczącej oligarchii, koncentrującej w swoich rękach prawie wszystkie bogactwa i zajmującej się życiem na pokaz, są od siebie prawdopodobnie całkowicie zależne. Tam, gdzie potęga wielkiej przestrzeni osiąga finalny etap swego triumfu, musi umacniać się oligarchia, eksploatująca miliony zależnych i utrzymująca rządy ludzi wspomagających się hordami pasożytów. Ona szczyty powodzenia przeżywa już jednak wtedy, kiedy polityczny potwór nie nadaje się do uratowania i ostatecznie ginie razem z nim. Zachłanność oligarchii przyspiesza jego destrukcję. Dlatego właśnie największe potęgi w dziejach, niepokonane przez swoich wrogów zewnętrznych, rozpadają się wskutek spektakularnej implozji stosunków i struktur wewnętrznych. One są w końcowej fazie efektem napięć związanych z walką oligarchii o obronę własnych pozycji i związanych z nimi przywilejów. Za wszelką cenę, całkowicie zgodnie z od dawna znaną dyrektywą: „niech orkiestra gra do końca”.

## 7. SZTUKA POLITYKI I TECHNOLOGIA

Analiza charakteru działania politycznego, do jakiego zdolne są ludzkie zgrupowania, dowodzi, że nim samym nie sposób rozwiązać większości bieżących problemów ludzi, tym bardziej zaś ludzkości. Ono w ogóle nie nadaje się do rozwiązywania wielu kluczowych dla człowieka kwestii. Wyróżniający sukces w polityce zazwyczaj jest początkiem szybkiego końca.

Sztuka polityki, czyli umiejętność prowadzenia działania politycznego, w obliczu problemów, z którymi przychodzi się zmierzyć, ma bardzo ograniczony zasięg. W procesach rywalizacji olbrzymią potęgą najwięksi geniusze nie mogą wiele zdziałać. Umiejętność prowadzenia polityki nie nadaje się do tego, aby w sposób zaplanowany robić rewolucję czy kształtować wielką przestrzeń i jej układy sił. W zwykłych warunkach dawnych i dzisiejszych społeczeństw, nawet przeprowadzenie nieznacznych reform aparatu administracyjnego, służby zdrowia, systemu finansów czy policji, jest ponad siły tych, którzy sterują nawą państwową.

Mechanizmy życia politycznego, także demokracji, poza zupełnie nielicznymi wyjątkami, nie mogą wyłaniać do sprawowania władzy ludzi rzeczywiście zorientowanych, mądrych, przewidujących i gospodarnych. One zwykle desygnują do niej uchodzących za nadających się na pozycje władcze w danym momencie, a więc spełniających aktualne wymagania systemu rekrutacji do władzy. Ten zaś nierzadko promuje nieudaczników, zwłaszcza kiedy kluczem do osobistego sukcesu w polityce jest prezentacja medialna i skuteczne wzbudzenie nadziei.

Tak wyłonieni „reprezentanci” narodu czy ludu łatwo się gubią, lecz nie mogą ich zastąpić eksperci czy fachowcy, gdyż dostępu do funkcji rządzenia spoza określonego kręgu nie przewiduje układ sił społecznych. Ten zwykle strzeże uprzywilejowanych. Gdy natomiast toczy się bardziej otwarta walka o władzę w rezultacie załamania dotychczasowych instytucji, zwyciężają najbardziej bezwzględni, wytrwali, przeświadczeni o swojej wielkości, misji, zdolni grać na uczuciach, mobilizować poparcie, symbolizować nadzieję, instynktownie odczuwać i rozgrywać skłębione interesy, dzisiaj przede wszystkim zaś dobrze prezentować się przed elekcją. Uczestnictwo w polityce wymaga nie siły fizycznej, ale złożonego dostosowania, którego cechy określają wspólnie środowisko naturalne i nisza społeczna. Dlatego tutaj eksperci odgrywają tak dramatycznie małą rolę i nie można oczekiwać wzrostu ich znaczenia. W polityce nie liczą się mądrość i wiedza, ale dostosowanie do wymogów mechanizmów selekcji, przede wszystkim zaś układu sił.

Robienie dobrego wrażenia jest kluczem do osobistego sukcesu politycznego jednostki, szczególnie w czasach, gdy głównym mechanizmem wyboru jest ogląd dokonany za pośrednictwem takiego medium, jak telewizja. Natomiast reformy polityczne, istotne zmiany w organizacji i zarządzaniu życiem publicznym, są efektem małych, a przede wszystkim wielkich kryzysów społecznych. Dokonują się, kiedy nie ma innego wyjścia. Nierzadko jednak bywa, że do nich nie dochodzi, gdyż dotychczasowa organizacja polityczna była na tyle niedostosowana, że musiała upaść.

Im bardziej zresztą mocarna jest potęga polityczna, tym szybciej w jej ramach umiera ostrożność, ginie zdrowy rozsądek i pojawia się silniejsza skłonność powierzania steru rządów nieudacznikom i blagierom posłusznym dominującej oligarchii. Żadną polityką nie można wskutek tego wszystkiego uczynić ludzi szczęśliwymi i zbudować sprawiedliwego społeczeństwa, opartego na wolności.

Polityka nie jest dla wolności, nawet jeśli ta jest wypisana wielkimi literami na jej sztandarach. Ona jest przecież skutkiem dostosowania do wymagań doboru naturalnego i selekcji społecznej. Wedle odgórnego planu nie da się powołać do życia ani światowego ładu, regionalnej unii, ani małej demokracji. Wszystko, co polityczne, nieodwracalnie łączy się z mobilizacją, rywalizacją, zawiera w sobie groźbę walki fizycznej, wynika ze stosunku sił, prowadzi do kolejnych niesprawiedliwości i zniewolenia. Układy zależności politycznych promują ludzi żyjących pod ciężarem przekonania o własnej wielkości, wyposażonych w zdolności aktorskie, gotowych gardzić swoim otoczeniem i bezwzględnie walczyć o własne interesy.

Każda polityka jest w pierwszym rzędzie efektem nie zamiaru, planu czy mądrości, ale konieczności. Dlatego systemy polityczne, tak zewnątrz, jak wewnątrzpaństwowe, wyrastają i kształtują się pod wpływem czynników ujawniających się samodzielnie w niszach naturalnych i społecznych. Ludzie, swoimi partykularnymi działaniami i wielkimi eksperymentami, jak na razie tylko ostatecznie rozczłonkowali je, kiedy te znalazły się w fazie rozpadu. Otwierając drogę nowemu, a faktycznie zmodernizowanej wersji starego. Ona kształtowała się sama w układach sił, nawet, jeśli ludzie zaangażowani w te procesy żarliwie wierzyli w swoje wizje. Ostatecznie reprodukcja, także społeczna, jest podstawą istnienia życia i jego ewolucji.

Polityka nie jest i nie może być piękna, a tym bardziej wzniosła, nawet, jeśli w jej efekcie odczuwamy chwałę i dumę, ponieważ jest to tylko szczególna adaptacja. Niech nas nie zmyli, że polityka wiąże się z ewentualnością sięgania po wszystkie dostępne środki. Z tego tytułu nie tylko nie posłuży do rozwiązywania dowolnych problemów. Wobec kluczowych dla człowieka kwestii jest i pozostanie bezsilna. One wymagają działań innego typu. Polityka może tylko w ograniczonym zakresie, najwyżej przejściowo tworzyć dla nich warunki, lecz także je niszczyć. Kiedy natomiast odczuwamy wielkie uczucia w efekcie działań politycznych, chwałę, dumę, wzniosłość i konieczność zaangażowania się, a nawet ofiary, oznacza to, że jesteśmy jedynie obiektem skutecznie poddanym politycznej mobilizacji.

Wielu zdaje się, że działania intelektualistów przejętych osobistym odczuwaniem wolności i pobudzonych ich ideami ludzi z barykad przyniosą nam poprawę egzystencji. Można o tym przeczytać w licznych książkach z zakresu nauk społecznych, gdzie dużo pisze się o wspaniałych czynach i dokonaniach, gloryfikuje wodzów i intelektualistów. Podziwia Aleksandra Macedońskiego, Napoleona, Stalina, Johna Locke'a i Karla Marksa, Ernesto Cze Guevarę i Osamę bin Ladena. Gdy jednak dobrze zastanowić się nad mechanizmami zmian społecznych, daleko większa rola przypada rozwojowi kulturowemu i gospodarczemu.



W ramach kultury kluczowe znaczenie dla położenia ludzi ma dostępna technologia. Ona podnosi produktywność i wymusza wyzwolenie, gdyż członkowie społeczeństw skuci kajdanami anachronicznego porządku nie są w stanie sprostać nowym wymaganiom odnośnie do kwalifikacji, wydajności, a przede wszystkim zaangażowania się w wykonywane czynności. Aby uporali się z wymaganiami nowych technologii, muszą być kształceni i trzeba dać im więcej swobody w działaniu. Podmiot polityczny, który uczyni postępy w tym zakresie większe od własnych rywali, będzie zwyciężał. Nie musi odwoływać się przy tym do środków militarnych, chociaż czasem one mogą okazać się niezbędne. Zwykle wystarczy jednak, że odetnie swoich wrogów od kluczowych zasobów. Przesądzi to o losie jego i wszystkich pozostałych uczestników danej niszy ekologicznej.

O położeniu ludzi i kształtowaniu się sieci ich stosunków społecznych przede wszystkim rozstrzyga technologia. Wynikająca z niej zdolność przekształcania świata, także społecznego, ujawnia się w nieco dłuższym czasie aniżeli potęga polityki i nie tak spektakularnie, ale jest łatwo dostrzegalna. Jednak rozwój technologii możliwy jest tylko wskutek zmian w zakresie politycznej organizacji całości społecznych wyłonionych w ramach gatunku. Alternatywna droga nie istnieje. Bez polityki realna jest wyłącznie bardzo prymitywna technologia, dostępna na przykład owadom czy ptakom, zdolnym budować sobie siedziby czy w nieco bardziej skomplikowany sposób pozyskiwać pożywienie. W ten sposób koło się zamyka. Bez polityki nawet najbardziej przemysłny człowiek nie będzie daleko odbiegał do szympansa.

Zrozumienie zależności pomiędzy polityką i technologią pozwala nam uświadomić sobie, że polityka sama nie może bezpośrednio kształtować naszego życia, aczkolwiek ma na niego ogromny wpływ. Tak samo bez modyfikacji polityki i związanej z nią organizacji politycznej nie jest możliwy efektywny rozwój technologii. Znaczenie codziennych działań politycznych jest ograniczone, lecz ich rozciągający się w czasie efekt jest ogromny. Jednak trudno go dostrzec, gdy podziwiamy czyny wielkich wodzów i fascynujemy się dokonaniem rewolucjonistów. Nie tu bowiem ujawnia się rzeczywista rola polityki. Ona ukazuje się nam w tym dziwacznym i trudnym do pojęcia splocie z technologią, który nie jest statyczny, ale rozgrywa się w przestrzeni i czasie.

#### ABSTRACT

Politics and international relations have emerged in the process of life's evolution and this is the only context in which they should be scientifically analyzed as social phenomena. The evolution has led to the development organisms' ability to cooperate which has effected in the process of inclusive fitness. The selection has determined the emergence of more complex individuals that were increasingly effective in controlling resources and transforming them into energy of groups. In the conditions of high speed population growth and resources' deficiency, mass competition for resources necessary for survival and reproduction was inevitable, and that caused competition's intensification. That was the reason for the process of people's associations' emergence. Such associations were capable of using larger resources

(finally all resources available) and finally those associations started to rule over huge territories. The creation of political territorial organizations has led to the improvement of relations between them. Such relations in the period of national consciousness diffusion were named “international relations”.

Key words: evolution, social evolution, inclusive fitness, political mobilization, politics, international relations, art of politics

Ryszard Skarżyński, profesor zwyczajny na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku, kierownik Katedry Politologii, [bemol2001@interia.pl](mailto:bemol2001@interia.pl)